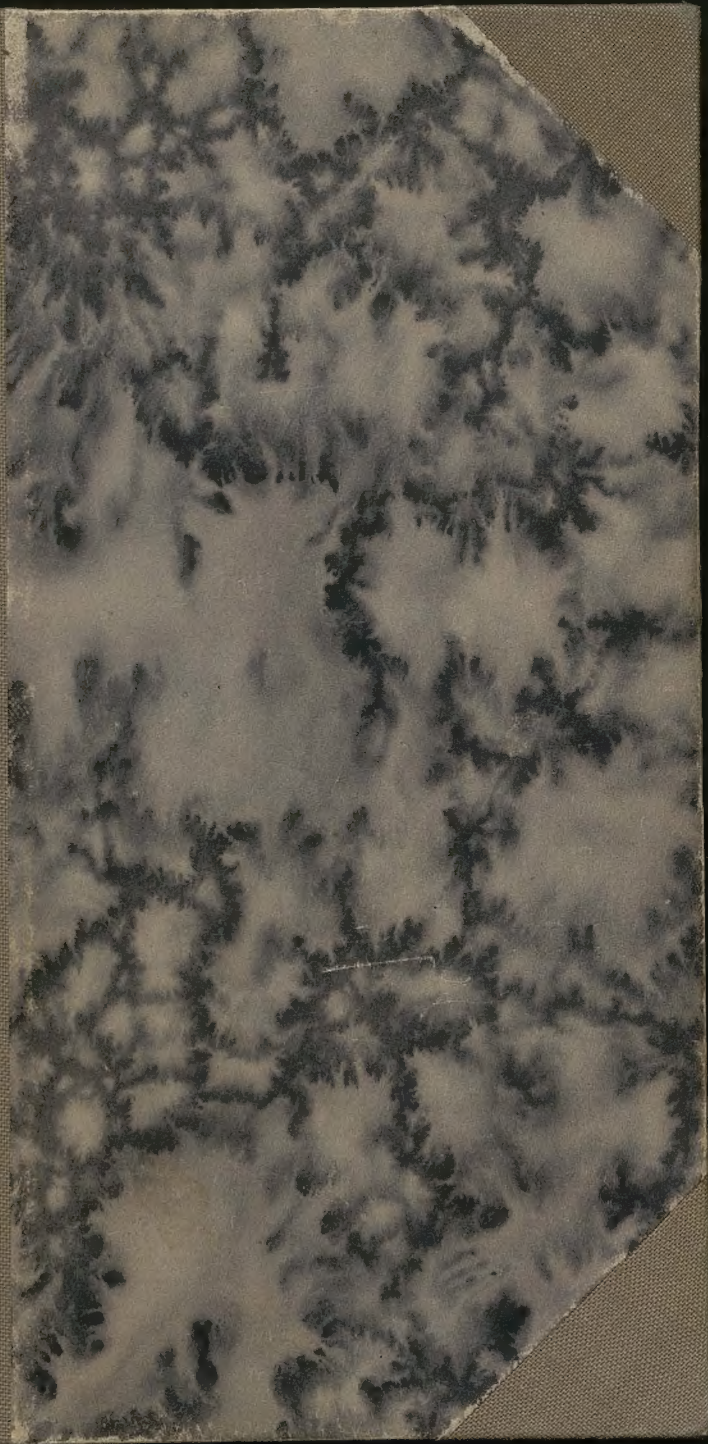
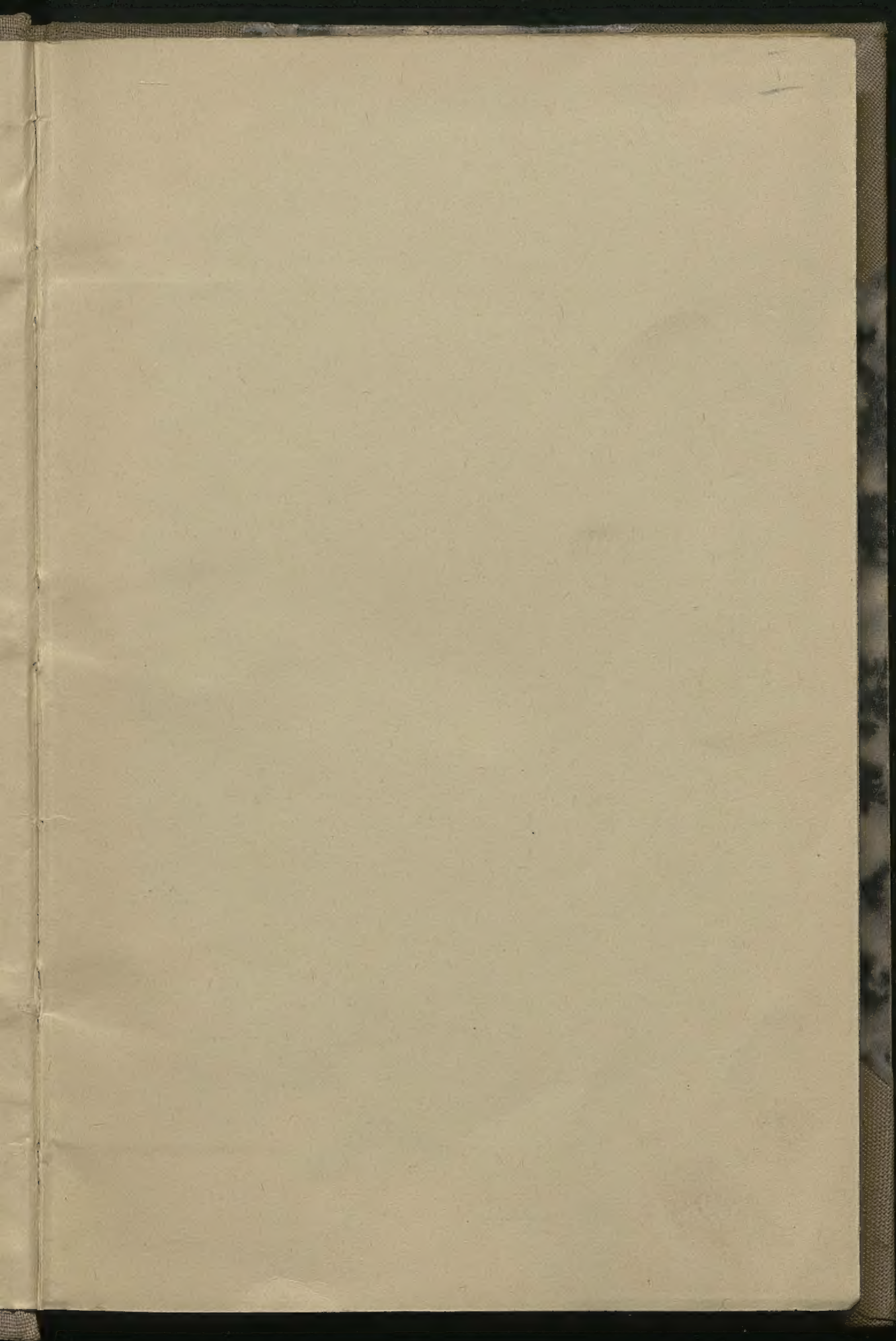




PAMIĘTNIKI ZYGMUNTA MINEYKI.

TOM V.

Rozpocząłem pisać dnia 29go Września 1921 r, Skończyłem 12 Lutego 1922 r.

Zygmunt Mineyko.



II

I. W drodze do Powstania.

II. Udział w Powstaniu.

Długo oczekując na kolej do odjazdu z Rumunji, zaledwie około połowy Lutego 1863 r., przekroczyłem granicę w Michalenach udając się na Bukowinę. — Znany już od dawna pod względem obywatelskim, podróżowałem spotykając się ze znanemi rodzinami, gdzie byłem z wielkim entuzjazmem witany, szczególniej zaś u państwa Ajwazów, gdzie jedna z panien była już zamężną a druga narzeczoną i gdzie zmuszono nas przenocować, dowodząc o potrzebie odpoczynku; przyłącząc wczesnym porankiem ~~wynagrodzić czas utracony~~ wyszłać w dalszą drogę dla wynagrodzenia straconego czasu. — Znowu powtórzyły się zabawy znane z dawnych czasów, które zamiast odpoczynku narażały na wszelkie zmęczenia, nie przeszkadzające

jednak nie przyrzeczonemu wczesny wyjazd, nam bez-
[illegible], w oznaczonej godzinie.—

Dostawszy się do Małopolski, odby-
wałem podróż nieznanemi dotąd
drogami, kierując się w stronę miasta
[illegible], wciąż naprzód, pośród wy-
[illegible].

Często trzeba było oczekiwać długo
na powrót koni lub odpoczynek, umę-
czonych przewodników poprzedzającej party
kolejki [illegible].

Postój w podróży stawał się szczegól-
nie bardzo przykrym, gdyż [illegible]
[illegible] ludność miejscowa utrudniała
[illegible], zużywając środki
[illegible] na swój pożytek.—

Nie można też było [illegible]
[illegible] i [illegible] wszystkimi dro-
gami do powstania, aż tu [illegible]

Austriacki, chociaż rad był z wy-
wołanych ambarasów dla Rossji i
na ruch powstańczy, rozwiniętym
silnie w Galicji, przyglądał się
przez palce, nie chciał się za-
skompromitować się wszakże
na udowodnienie, że takowy po-
piera.— Cichutnie zatem była
uświadomiona wytyczna rzesza
społeczeństwa polskiego o potrze-
bie ostrożnego zachowania się,
z udzielonem jednocześnie ostrzeże-
niem że wszelkie demonstracyjne
wystąpienia narażą na zaaplí-
kowanie aresztów a nawet i
uwięzienie.—

Skutkiem tego nie można
było używać selaków wytycznych,
pocztowych komunikacji i kolei żelaznych

do naszego przejazdu, gdzie podróżni powinni byli posiadać paszporty i ulegali kontroli policyjnej, - musieliśmy udawać się oddzielnemi drogami w sposób niewidzialny do tych granic Królestwa, przytykanych do zaboru Austryackiego, ~~[illegible]~~ ka ~~[illegible]~~ mogli zostali przeprowadzeni i gdzie zostały już ustalone nasze władze powstańcze.-

Po przyjeździe do Lwowa, stawiłem się niezwłocznie do p. Smolki, stojącego na czele Organizacyi, wręczając mu kartkę rekomendacyjną od p. Mitrowskiego, która zapewniła ~~mnie~~, jeszcze bardziej łaskawe zainteresowanie się moją osobą.- Przedstawił on mnie innym członkom Kierującym

ruchem obecnym w Małopolsce, w liczbie których znajdował się także nasz mistyczny poeta p. Wincenty Pol. — Czułem się uszczęśliwionym znajdując okazję — chociażby na bardzo krótko — oglądać oblicze jego, a doznane podówczas wrażenie spowodowało to że niektóre rysy ~~do dziś~~ tej twarzy pozostały wyryte do dzisiaj w mojej wyobraźni. —

Stosując się do udzielonej rady, zostałem wyprowadzony ze Lwowa, po chwilowem posileniu się, w stronę Krakowa, podróżując bocznemi drogami i ciągle pozorując obywatelskie, ażeby z tamtąd udać się pod rozkazy Langiewicza ogłoszonego już Dyktatorem.

Wszędzie doznawałem dobrotliwej

gościnności i wciąż radowałem się widząc rozbudzony wielki entuzjazm w krajach polskich pozostających pod zaborem Austryackim!—

Oprócz naszej garstki żołnierzy-ków, ciągnęli ochotnicy, złożeni z rozlicznych stanów społeczeństwa, ku granicom zaboru moskiewskiego, rozlicznemi szlakami, ofiarując się na usługi powstaniu.

Poczta obywatelska, będąc dobrze w tej części kraju zorganizowaną, dostarczała licznych powozów i koni na prędszych do wskazanych pozycyj, przewozy, otóż w porę ułatwić dla wzmagającej się wciąż masy ochotników.—

Wszędzie znajdowaliśmy uprzejmość pokorną a nawet i takich, którymi nas zasiłały nasze panie i

i piękne panienki. —

Ofiarność obywatelska była rozwiniętą w wysokim stopniu, gdyż oprócz gorliwości okazywanej w wypłacie oznaczonej przez rząd tymczasowy podatku, korzystano z każdej okazji do udzielania darów nadzwyczajnych z odzieży i broni, mającej często szczególniejszą wartość. —

Skutkiem czego, wszyscy my Genueńczyki zostaliśmy zaopatrzeni, znajdujące się w drodze, w czapki i odpowiednie ubranie, pokrywające nasze wypłowiałe i wytarte surduciki. —

Ja także nie ulegałem tej zmianie, będąc dobrze uzbrojony z czasów poprzedniego

pobytu w Galicji.—
Uzbrojono nas także w porządne pistolety, a nawet w pałasze wielkiej wartości, czyniąc ~~wielki~~ uszczerbek w zbiorach amatorskich broni.—

W jednym dworze bogatego kawalera podstarzałego, na pół drogi pomiędzy Lwowem i Krakowem, gdzie zatrzymałem się na noclég, doznałem bardzo gościnnego przyjęcia i po dłuższej rozmowie, która dozwoliła zawiązać ściślejszą znajomość, uzyskałem szczególniejsze zaufanie pana gospodarza.

Oświadczył on o posiadaniu znacznej ilości złotych monet, oszczędzonych od wydatku przez liczne lata, w zamiarze udzielenia

takowego skarbu na potrzeby Ojczyzny, w wypadku wywiązania się walki powstańczej.

Uważając zaś chwilę obecną za stosowną, ażeby ten mały skarb został z pożytkiem użyty, chciał powierzyć mnie powierzenia go dla doręczenia ~~wraz~~ Dyktatorowi Langiewiczowi, na potrzeby wojskowe ~~przez~~, unikając spaczenia ich użytku na inne cele.-

Po czem oddalił się na chwilę, pozostawiając mnie samotnym w salonie, dokąd powrócił przynosząc szkatułkę przepełnioną rozlicznego gatunku i wielkości złotych monet, ~~które~~ jakie po przeliczeniu zostały przełokowane do skórzannego pasa, którym niezwłocznie się opasałem.-

Chciałem udzielić przynależne pokwitowanie, dla upewnienia o sumiennem spełnieniu powierzonej missji, ale propozycja ta została — z ofuknięciem — odrzucona, z wypowiedzeniem uwagi o posiadaniu do mnie niepełnego zaufania.—

Przy tej okazji, nie omieszkałem ~~st~~ złożyć podzięki za udzielenie tak wspaniałego daru przez prawdziwego patryotę, przyrzekając że nie omieszkam przesłać mu pokwitowania Dyktatora z ~~ich~~ odbioru takowego.—

Wzruszony staruszek, którego imię jako też nazwę zamieszkiwanej własności uleciały z pamięci, wyraził wielką rozpacz że już postarzał zbytecznie, nie mogąc brać

brać udziału czynnego w obecnej walce.—

Wczesnym porankiem, obdarzony jego błogosławieństwem, odjechałem w dalszą podróż.—

W krótkiej przyszłości powierzszono mi się więzień przeżemnie dary, w ~~nie~~naj-szej doniosłości, udzielone do dowiezienia na użytek administracyjny Dyktatorowi, dla prędkiego zaopatrzenia go w dostateczne fundusze.—

W Krakowie byłem świadkiem rozwinięcia się wielkiego ruchu i ożywienia narodowego, skutkiem nadziei prędkiego uwolnienia się Polski z ciężkiej niewoli. Usiłowania te znajdowały także poparcie w obec przychylności Austryaków, udających ślepotę w działaniach naszych

przeciwko ich związkowcom.—

Wszędzie na ulicach dawał się dosłuchiwać wysoko odśpiewywany na rozliczne tony nasz Krakowiak.

Miły dźwięk jego dosłuchiwany przez każdego Polaka, przybyłego z innych części kraju; gdzie takowy nie jest w ciągłym użyciu, czynił uroczyste wrażenie.—

Gdzie we Włoszech dosłuchiwałem się wciąż przez rok cały śpiewom hymnu Garybaldyjego, ale monotonność jego zaczęła być dokuczliwą dla słuchaczy, wtenczas gdy w Krakowiaku występują liczne odmiany w harmonji, dające łatwość i możliwość zmieniania i podnosić tony do nieskończoności w kompozycji, co chwyciło się prędzej przez samorodnych kompozytorów.

improwizacji w składzie słowa i w ~~muzyki~~ muzyce. —

Utraciwszy Wilno od tak bardzo dawna, zdawało mnie się chwilami że odzyskuję przystań ~~umoż~~ umożliwiającą odnalezienie w niej prawa do odpoczynku i nabrania sił potrzebnych dla zdążenia do ~~(?)~~ wymarzonego kresu. Ale wprzód aniżeli potrafiłem się rozpoznać dokładnie, i nacieszyć się skarbami naszej wielkiej przeszłości i napoić się twórczością tam stale utwierdzoną od licznych stuleci i wciąż nadal wzrastającego — jako zmierz nigdy nie zagasły — nadal, trzeba było nie zatrzymując się ~~naprzód~~, postępować, ~~a~~ ~~śladu tego~~ ~~ruszać~~ dla spełnienia mego ~~obo~~wiązku, w ślad za

gromadnie cisnęła się młodzież ku granicom zaboru moskiewskiego, tuż po za Krakowem, gdzie się toczyła walka przeciwko wschodniemu najeźdźcy.—

Usposobienie uroczyste starej stolicy wpływało w sposób imponujący na osobę zjawiającą się niespodzianie do jego wnętrza, jak to miało miejsce z moją osobą, sprawiającemu w obec ludności przyjętej we wszystkich jej warstwach jedyną myślą zwróconą ~~tej~~ swej pracy ~~[illegible]~~ w kierunku pożytecznym Ojczyźnie, znajdującej się w nagłej potrzebie.

Kraków pozostawił niezatarte wrażenie z krótko trwałego w nim ~~mojego~~ pobytu, podnosząc

chęć głębszego rozeznania się z doniosłością pozostałych pamiątek i Żydów ~~do~~ nasycenia się wzniosłości ducha, przechowującego się od licznych wieków w sanktuarjum tego grodu, nie tylko na pożytek Polski ale i całego świata.

Wszystko to trzeba było niezwłocznie opuścić.—

Zdarzył się ~~tylko~~ tam dla mnie szczęśliwy wypadek spotkania się z Hr. Stanisławem Tarnowskim, nie zawsze obecnym w Krakowie, osobą zajmującą wybitną pozycję w ruchu patryotycznym i naukowym.—

Doręczając mu list rekomendacyjny od p. Miłkowskiego, prosiłem mnie o ułatwienie przejścia granicy austryackiej, udającemu się do obozu

Langsnowera –

Od niego dowiedziałem się że tako-
wa wcale już nie egzystuje i że powsta-
wione nieliczne straże, austriackie posiadają
rozkaz usuwania się, udając że
niczego nie widzą... Tymczasem
na wszystkich punktach rozsypa-
ne rzesze powstańcze przechodzą
granicę formując się po za [illegible].
na oddzielne hufta i nawo-
ływanie trąbek, w gromady
i oddziały. Skutkiem tego potrze-
ba zachowywania ostrożności do
przemycania się ustała i p. Tarnow-
ski ograniczył się udzieleniem mnie
swojego powozu, na którym zosta-
tałem dowieziony do pewnego
punktu granicznego, z kąd dawał
się dostrzegać obywatelski dworek.

W towarzystwie wydzielonego służącego zostałem odprowadzony na piętro do nadgranicznej polskiej własności, gdzie łaskawa gospodyni, chcąc zadosyć uczynić żądaniom p. Tarnowskiego zajęła się wyekspedjowaniem mnie do Chrobrza, gdzie się znajdował podówczas obóz Langiewicza.

Wysłano jednego z parobków dla ujęcia dwóch koni znajdujących się na paszy, z których jeden został osiodłany dla mnie a drugi dla przewodnika, który po zostawieniu mnie w obozie miał powrócić z luźnym koniem do dworu.

Nim to wszystko zostało uporządkowane upłynęło jeszcze parę godzin czasu, udzielając gościnnej gospodzi możliwość nakarmienia

zgłodniałego powstańca na prędce w spiżarni, podczas rozmieszczania wyparzonego nabiału w garnuszkach, przyczem miałem sposobność jej pomagać, a raczej przeszkadzać, w robocie.—

Przed zachodem jeszcze słońca, opatrzony życzeniem powodzenia i wspięcia błogosławieństw znalazłem się u kresu mojej podróży.

Pod wpływem otaczającej ciszy oddawałem się urokowi marzeń, będąc usposobiony do zatopienia się w nich głęboko, ale prędko wydostaliśmy się z zarośli i manowców. Oddzielających opuszczony dworzec od wielkiego gościńca, na którym odzywający ruch wielki ~~pocztą~~ ~~rozbudził~~ poruszał ~~mnie~~ mnie raptem do rzeczywistości.

rozpraszając uśpienie.

Ciągnęli pośpiesznie do obozu Dyktatora z różnych stron kraju zapóźnieni ochotnicy, ażeby powiększyć jego zastępy, przyczyniając się do zabezpieczenia pożądanego tryumfu naszej broni. –

Jak okiem zajrzeć, wszędzie doglądać można było wzdłuż szerokiego gościńca, w obojgu jego kierunkach, rozsiane zbrojne rzesze i pojedynczych rycerzy w pośpiesznym ruchu, udających się na przód na piechotę albo też na koniach. –

Znalazłszy się w pośrodku nich wszystkich czułem się uszczęśliwiony z uczestnictwa w tak świętym pochodzie, witając się uroczyście z towarzyszami do których nadarzyło się zbliżyć.

Znajdując się na koniu, mijałem postępujących na piechotę, a często byłem przepędzany przez dosiadających lepszych rumaków.

Chwilowo zawiązywana rozmowa prędko się urywała, zastępowana niezwłocznie nową i kończąca się zwykle – przy rozstaniu – wyrazami pozdrowienia. –

Przed zachodem jeszcze słońca zostałem dogoniony przez oddział ~~ochot~~ ~~niczej~~ kawalerji, ustrojonej wprost w mundury ułanów, na rzeskich rumakach i uzbrojonych w lance ozdobione chorągiewkami o kolorach narodowych. –

W obec tego orszaku w pełnym rynsztunku, gotującym do boju, zawracała krew w młodzieńczych

~~swoich~~ żytach, zwciągam konia chcąc im towarzyszyć, ale próżnemi okazały się moje usiłowania odmówiłon posłuszeństwa, będąc znękany uciążliwą pracą przy uprawie gruntów.—

Doznanie niepowodzenia, w chwili kiedy po raz pierwszy radowała się stęskniona dusza widokiem pożądanym sformowania się wojsk narodowych i wiszczenim upragnionej chwili brania udziału w obronie odradzającej się Ojczyzny, wywołało chwilową rozpacz, która niezwłocznie została odepchniętą po zastanowieniu się, że i ja zostaję w nieustającym ruchu już od dawna i że wkrótce marzenia moje zostaną urzeczywistnione.—

Wkrótce potem ogarnęły nas

zmroki a następnie noc ciemna, zmuszając do odbywania dalszego ciągu podróży wolnym krokiem, bez tułwości rozeznawania spotykanych po drodze towarzyszy.

Około 2ej po północy, przewodnik mój oświadczył o przybyciu do Chrobrza i o potrzebie znalezienia przytułku na nocleg, o który kołatali się, wałęsając przy drzwiach zamieszkań i gmachów, wszelako przybyli od nas najczęściej naprożno, gdyż wielka masa powstańców nagromadzonych pozajmowała wszystkie mieszkalne lokale już od dawna. –

Za poradą przewodnika udaliśmy się do stajni, gdzie udało mu się spotkać z zaprzyjaźnionym fornalem, któremu, po opatrzeniu koni

wpuścił nas obojga do składu
siana i słomy, gdzie znaleźliśmy
wyborny odpoczynek i wywczas aż
do białego ~~dnia~~ poranka, kiedy ju-
trzenka dozwoliła nam, po otworze-
niu zwienie, dojrzeć ~~nam~~ wielki
ruch w polskim obozie, ubarwio-
nym ro~~dzinnego~~ maitością kroju wojskowych
strojów narodowych i krakows-
kiej sukmany.-

Nie był to sen ale rzeczywistość
aktualna – Składałem dzięki
Opatrzności za uskutecznienie
~~Żądań~~ – Życzeń.-
Znalazłszy się w ruchliwym tłu-
mie żołnierzy i oficerów, krążących
po obozie w rozlicznych kierunkach,
~~Chciałem się~~ starałem się rozpoz-
nać pomiędzy nimi ~~rozpoznać~~

kogoś znajomego.—
Chciałem rzecz prędzej rozpocząć pracę otrzymując odpowiedni rozkaz do tego od Dyktatora..
Kilkakroć udawałem się do pałacu, gdzie wskazano mnie lokal naczelnika, ale zawsze warta przed nim ustalona tamowała mnie wejście, oświadczając że po całonocnej naradzie jeszcze on odpoczywa.—
Zmuszony byłem wałęsać się przez czas długi bez żadnego rezultatu. Nareszcie około południa udało się mnie nadybać wspomnianego kolegę z Rumunji Franciszka Narbuta, który jeden z pierwszych wyruszył z Michalem i od Amona znajdował się w

w czynnej służbie, pełniąc służbę pomocnika któregoś z oddziałów ~~armji~~ w randze podpułkownika.

Za jego pośrednictwem udało się przedostać, z nim razem, do wnętrza pałacu, udając się wprost do adjuntantury, gdzie zostałem serdecznie powitany przez ślicznego wojaka, ustrojonego w wojskową czamarkę, ozdobioną aksamitkami, w osobie panny Henryki Pustowojtów.

Od niej dowiedzieliśmy się że Dyktator po przebudzeniu się od pół godziny znajduje się na naradzie w sprawach politycznych w gronie licznych obywateli i że udzielił rozkaz ażeby do ukończenia takowej nie dopuszczano nikomu dostępu do niego.-

26.

Jednak panna Henryka, uważając za fakt bardziej wyjątkowy przybycie nowego żołnierzyka i chcąc nam dogodzić, wbiegła raptownie do sali, zostawiając nas przy jej drzwiach w oczekiwaniu, zwiastując przybycie moje do obozu i będąc pewną że niezwłocznie zostanę powołany dla otrzymania nominacji w polskiej armji.—

Okazało się jednak że natrafiła na niestosowną chwilę, przerywając — zapewne — poważne debaty, gdyż p. Langiewicz rozgniewany odprawił ją niegrzecznie z rozkazem zawiadomienia ~~iż~~ abym zjawił się dwie godziny później na posłuchanie.

~~Kochany znów Korbut, uradowany~~,

Kochany zaś Narbut, uradowany że przez ten czas będzie mógł cieszyć się moją obecnością, zaciągnął mnie zgłodniałego do menażu oficerskiego na śniadanie, gdzie miałem okazję zaznajomić się z personelem oddziału do którego on należał.—

Nie pospieliśmy jednak zupełnie zakończyć naszego posilenia, kiedy zakomunikowanym został rozkaz niezwłocznego wymarszu w pole na oznaczoną pozycję, po za rzekę Nidę, oddziałowi do którego należał Narbut.

Jednocześnie dowiedzieliśmy się o nadciąganiu sztafet z rozległych pozycji ~~z zbliżaniem~~ zwiastujących zbliżania się

nieprzyjaciela, które ~~zwiastowa~~ zapowiadały rozpoczęcie walki.

Pozostałem znowu osamotniony, wpośród aniżeli upłynął termin oznaczony do stawienia się w obec Dyktatora.—

Po uczynieniu pożegnania się z Narbutem, nie mogąc powściągnąć się w mej niecierpliwości, pośpieszyłem się znowu do panny Pustowojtów — wiedząc że była wszechpotężną — zwiastując jej że proszę o niezwłoczne postuchanie, znanego mnie p. Langiewicza, nie tylko dla potrzeby zaciągnięcia się do składu armji ale jednocześnie jako transportującego mały skarb w złocie, jaki mam obowiązek mu doręczyć, przy tej okazji wskazałem

23. na pas,
którym byłem opasany i jaki mnie
obciążał od dawna.—
Znowu panna Henryka, widząc
przekonywającą rację do torbowania
naczelnika, raptownie opuściła
swą kancelarję, zostawiając w niej
mnie w remanencie. Przez czas
krótki jej nieobecności pospieszałem
opasać pas i przypasować skarb
do złożenia w przynależne ręce.
Skazany na ciągłe oczekiwanie, przez
noc, od wczesnego poranku, otrzymałem
tam rozkaz oczekiwania na zakoń-
czenia się narady, o czem zostanę
zawiadomiony osobno, stawić się
u ulice Dyktatora na posłuchanie,
i o złożeniu posiadanego skarbu
tymczasem
na ręce panny Pastowojtów.—
Po przeliczeniu i spisaniu gatunku

monet na ćwiartce papieru, poprosiłem o podpisanie rewersu ~~~~ własnoręcznie przez p. Langiewicza, ażeby zastosować się do udzielonego zobowiązania się wobec dowódcy.

Znowu musiała turbować się panna adjutant bagażowy z mojej przyczyny, do naczelnego wodza,

Prosiłem ją gorąco o przebaczenie, składając winę na skrupulatność staruszka, chcącego ażeby wotum jego zostało urzeczywistnione w zupełności i ażeby mógł go upewnić że udzielone mnie zaufanie nie było mylnem. —

Otrzymany rewers schowawszy głęboko, dla uniknięcia zatracenia a p. Henryka zaprzęgła do szkatułki złoto przeznaczone na wyłączny wydatek

powstania, — zawiadamiając że muszę oczekiwać na zakończenie narady, pozostając u niej w kancelarji wszelky niezwłocznie potem stawić się w obóz dyktatora. —

Uwolniony od dalszego ciągu włóczęgi po obozie, oczekiwałem uspokojony chwili mojej zadecydowywać przyszłe me stanowisko w armji polskiej.

Tymczasem dochodził mnie rumor panujący w obozie, uprzedniający o poruszeniu się innych oddziałów powstańczych, na wzór tego do którego należał mój kolega Narbut.

Jednocześnie rozliczni adjutanci, wysyłani przez naczelników, zjawiali się w obóz p. Pustowojtów, która odbierając ich raporta komunikowała takowe niezwłocznie

dyktatorowi. —

Zjawiały się także cywilne osoby polskich obywateli z żądaniem spotkania się z p. Langiewiczem.

Zazdrościłem im bardzo gdyż nikomu nie odmówiono audjencji, chociaż żaden z nich — biorąc wzgląd na podeszłość wieku — nie przybywał w zamiarze brania udziału w walce z nieprzyjacielem. — Martwiłem się jednocześnie, nie mając odwagi oskarżać nikogo za niesłuszną względem mnie obojętność. —

Byłem tylko niecierpliwym skazańcem na doznawanie niemożnych tortur długiego oczekiwania, ale jako żołnierz przykładny — bez złorzeczenia — umiałem znosić takowe spokojnie. —

Słońce zbliżało się już ku zachodowi, a dzień, rozpoczęty dla mnie ze zwalczaniem przeciwności, upływał powoli. –

Zdziwiony byłem że p. Henryka, znajdująca się wszędzie obecną i ciągle wpadająca ~~do~~ z impetem do swojej kancelarji dla skompletowania ~~potrzeb~~ poleconych missji, tę razą od dawna stała się niewidzialną. –

Obliczałem na możliwość wezwania ję do obozu w jakiejś szczególniejszej postrunnictwie a może dla rozwiązania kwestji mojego uplasowania w którymś z obozów, o czem wracając zechce mnie spowodować niespodziankę, dla udowodnienia że nie zostałem zapomniany i dla poskromienia

za okazywaną natręctwo. tność.-

Uzbrojony pocieszającą nadzieją, siedziałem w moim kąciku nieporuszalny z obawy rozproszenia przez to pożądanych marzeń i gotującą się do wyrażenia podziękowań i przeprosin, mojej koleżance z Rumunji, za narażenie jej na tyle trudów.—

Nie poruszył mnie z miejsca nawet wielki harmider powstały na korytarzach pałacu; zlękłem się tylko z rodzaju letargu w chwili kiedy zjawiła się gromada lokai do opróżniania kancelarji, z której przed chwilą zostały zabrane przez ordynansa p. ~~Hamrołki~~ szpargały przynależne do służby adjutanta.

Dowiedziałem się wtedy że Dyktator

opuścił obóz ze swoim stoczeniem, zrozumiałem jednocześnie że odsłyszany harmider był utraconą dla mnie chwilą stawienia mu się w poprzedniej drodze. —

Chwiejąc się z oburzenia wyszedłem z pałacu, rozglądając się we wsze strony dla odszukania szlaku, którym mam się skierować dla wydostania z labiryntu w jaki popadłem. Nie mogłem zrozumieć ~~ba~~ ~~siane~~ powodu doznanej klęski porzucenia mnie bez wszystkiego, podówczas kiedy naczelnikowi polskiej armji byłem dobrze znany i mógł on mnie przygarnąć do swoich szeregów.

Zdawało mnie się że jakieś przekleństwo zawisło-tą razą- ponad moją głową, zostania odtrąconym

od swoich, po tak długiej tułaczce. — Azaliż zostaję skazany ciągać się ponownie?

Przejęty rozpaczą, dławiłem się długo brakiem oddechu, aż do chwili kiedy obfity wylew łez uwewnętrzył moją boleść. —

Popychany w stronę którędy resztki powstańczego obozu kierowały się po za takowy, znalazłem się przy moście na rzece Nidzie, którego pokład był już zdezelowany o szachownicę, mając na niektórych przygotowane słomy do podpalenia na umówiony sygnał, dla przecięcia zupełnie dalszej komunikacji, możliwej jeszcze dla pieszych i reszty gromad powstańczych. —

Smarowano też smołą pale na

na którym znajdował się most ustawiony.—

Zetknięcie się z rzeczywistością zbyt dotykalną prędko mnie otrzeźwiło, ~~[illegible]~~ mitygujące nie w porę wywołane rozżalenie.—

Widziałem rozciągającą się po za mostem szeroką dolinę i rozciągnięte w poprzek niej polskie wojskowe oddziały - w licznych punktach - sięgające aż do jej krańców i opierające się oddziałem Żuawów Roszbruna o most na Nidzie, którzy zasłaniali saperów zajętych wzniecaniem nań pożaru.—

Zetknięcie się z faktem znanym dotąd tylko z teorji ocknęło mnie z odrętwienia. Zrozumiałem

że pomimo doznanego ~~wnie~~ wykluczenia będę mógł i powinienem wziąć udział – chociażby w roli amatora – w zapowiadającej się walce. –

Śmiesznie musiałem wyglądać będąc opasany szablą udzieloną mnie w darze z Krakowa i mając pod swoim rozporządzeniem, tylko moją własną osobę. –

Rozradowałem się – po krótkim namyśle – widząc że nie zostanę narażony na odpowiedzialność w obec nikogo – i że zostając wszechpotężnym udzielającym dowolnie rozkazy do zajmowania wyborowych pozycji i zdawania sprawy w obec mojego sumienia tylko za zachowanie się przy pierwszej okazji

zwąchania się z prochem.—

Z tatem się spotkaniego pory mościę stierra s sozyeji na której się znajduje dyktator.

Wskazał on na kraniec naszego prawego skrzydła, a raczej naszej awangardy, mówiąc, że na samym przedzie on się znajduje.—

Było to za daleko abym mógł na pieszo go dogonić, ujeżdżając rozkazów.—

W krótce dochodził głuchy odgłos strzałów rozpoczętej walki z moskalami chcącemi nas powstrzymać w ruchach naprzód; z jednoczesnie od centrum zachodniej strony doliny dawała się dostrzegać czarna zbita masa posuwająca się ku nam, znajdującym się [illegible]

mostek, ~~który~~
Płomienie też ogniste objęły na raz most cały, odpędzając raptownie saperów, nie posiadających innej broni jak tylko siekiery i topory, — unosząc które ze sobą sformowali się po za Żuawami, gotowi wystąpić do obrony.
Dostrzegłam, u poziomu trawę, raz chmurę, rosnącą się coraz bardziej, rozeznałam na czele oddziału wszystkich, jako kawalerja, posuwająca się szybkim krokiem, zmieniającym się na niepohamowany impet, w zamiarze zgruchotania wszelkiej przeszkody naszej piechoty i saperów kryjących się po za nią.—
Pomimo woli, dreszcz nerwowy dawał się odczuwać po całem ciele mnie znajdującym się ~~przy pozycji~~

na lewym krańcu frontu Żuawów, i na pewnym oddaleniu, gdyż nie będąc wcielonym do nich i różniący się ubiorem nie miał prawa posiadania dotykalnej styczności.

Instynkt zachowawczy w obec grożącego niebezpieczeństwa parł mnie ku swoim, w oblicześniu że znajdę gościnną zasłonę w formujących się czworobokach naszej piechoty, broniącej się od natarczywej nieprzyjacielskiej kawalerji. —

Żuawi polscy, porządnie ustrojeni w nowe mundury, mające gafowy pokryte czerwonemi fezami na których widniała trupia głowa, dla udowodnienia że poprzysięgli walczyć do upadłego,

znajdowali się rozwiniętci w dwa szeregi, formując długi front, w oczekiwaniu rycerzy ich walecznego naczelnika Korzbruna.

W chwili odpowiedniej, kiedy można było rozeznać kolor umundurowania ~~dz~~ ~~ni~~ zbliżającej ~~się~~ kawalerji, piechota nasza otrzymała rozkaz zmierzenia broni w stronę atakujących, nastąpnie ich celowaniu, a w chwilę potem, kiedy się ona jeszcze bardziej posunęła ku nam, na komendę „pal!" strzelono do ~~niej~~ do zbitej w gęstą masę moskiewskiej kolumny, — która przeszyta na wskroś krzyżowym ogniem, poniosła straty w zabitych i rannych ludziach i koniach cisnących się do poziomu,

straciła posiadany impet na przód, zatrzymując się gwałtownie w sposób nieświadomy, nie dobiegłszy do przeznaczonego celu, jak gdyby sparaliżowana apoplektycznym uderzeniem.—

Na miejscu doznanej porażki, ~~gdzie nieprzyjaciel [illegible] się~~ podniosły się gęste kłęby kurzu, nie dozwalając rozeznać prawdziwego stanu sytuacji przez dość długi przeciąg czasu.

A my, oczekując i będąc niepewni rezultatu walki, spoglądaliśmy przed sobą, jak to czyni myśliwy po wystrzeleniu do znajdującego się w powietrzu ptaka, otwierając obydwa oczy dla sprawdzenia: czy strzał jego

był celny i spostrzedz miejsce na które upada ugodzona zwierzyna.—

Wtenczas gdy wszyscy strzelali, opróżniłem i ja posiadany rewolwer z nabój. Były to pierwsze strzały zwrócone do naszego ciemiężyciela.— Czułem się uszczęśliwiony że wzięcia czynnego udziału w walce.—

Lekki powiew ~~wiatru~~ wieczornego wiatru, rozproszywszy opony kurzu, zasłaniające teren walki, dozwolił nam dostrzedz rozsłanych trupów na niedaleko znajdującym się poziomie i na wielkiej hali zgrupowanego nieprzyjaciela, znowu w ruchu naprzód, chcącego — zapewne — powtórzyć nieudały

napad.—

Szeregi naszych żuawów, jakby wryte w zajmowaną pozycję pozostawały nieruchome, ~~[illegible]~~ będące czujne do dosłuszenia nowej komendy i mające oczy zwrócone do nieprzyjaciela a ukośnie tylko śledząc wzmagający się pożar mostu, dosłuchujące trzask szczególniejszy palącego się materjału drewa, który przerywał panującą wokoło ciszę jednocześnie z akordem odgłosu grzmienia armat ~~na dalek~~ dochodzącego z daleko oddalonych pozycji, gdzie się toczyła walka z nieprzyjacielem, kierowana osobiście przez Dyktatora.—

Rożbran znajdujący się na koniu, widział lepiej od wszystkich innych

ruch moskiewskiej krwi żądnej i we krwi własnej przed chwilą skąpanej hordy, posuwającej się widocznie coraz bliżej ku nam, ale nic zmieniał raz zastosowanej taktyki, nie dając rozporządzenia formowania się naszym w kwadraty, widocznie w zamiarze poczęstowania napastnika na zastosowaną przedtem modłę. —

Prawdopodobnie dowodzący napaścią moskiewską obliczał na niedogodność poniesienia nowych gazów, gdyż w ~~[illegible]~~ posuwającej naprzód masie zostało zauważane zwolnienie ruchów.

Widzieliśmy następnie że kolumna moskiewska rozwinęła się we front szeroki, a jednocześnie

dojrzeowaliśmy błyski ogników z karabinów skierowanych ku nam i świst kul nie mających siły nam zaszkodzić z powodu zadalekiego dystansu, który nas oddzielał.

Odpowiedzi na ich strzały mos- kal nie otrzymał, pomimo tego że dorastałość posiadanej przez nas broni była górującą. — Zapewne dla tej racji że Każbrun oszczędzał ich wszystek tylko na niedalekie mety. —

Wyczyn moskiewski nie udał się, a odwaga wykonania nowego ataku zawiodła. —

W chwilę potem widzieliśmy jak moskale ulotnili się po za ~~...~~ widok horyzontu zdecydowani do rejterady. —

Most już zgorzał. —

Po nad powierzchnią wód rzeki
Nidy widniały dogorywające jego
słupy, jak gdyby żałobne pochod-
nie ~~[illegible]~~żarzące się potężniej przy
każdem silniejszem powiewie wiatru
i w miarę zbliżającej się nocy. —

Oddział Roszbruna i garstka sa-
perów pozostawiony jeszcze na daw-
nej pozycji + posiadające wolności ru-
chów, ~~mając~~ Miały zapewne rozkaz
doczekać się kompletnej ruiny
mostu. ....

Na wszystkich naszych oddalo-
nych pozycjach ucichła walka, któ-
rej nie będąc świadkiem nic o
niej powiedzieć nie mogę. Wiem
tylko że ~~[illegible] [illegible]~~
~~[illegible] [illegible]~~ nieprzyjaciel od-
ciągnął ~~[illegible]~~

opuszczając zajmowane przezeń pozycje. —

Oddział Roszbruna i garstka saperów pozostawały jeszcze długo na miejscu, mając - zapewne - rozkaz doczekania się kompletnej ruiny mostu.

My pozostaliśmy na miejscu, posiadając pole walki w naszem ręku, a zatem i odniesione zwycięstwo.

Przy zapadającym zmroku, byłem jeszcze w stanie rozróżnić dokonywane ruchy naszych rozproszonych oddziałów, dążących do wyznaczonej pozycji dla uformowania naszego obozu.

Trochę później dostrzegaliśmy z przeciwnej strony, na dalekim horyzoncie, kiedy zciemniało już

zupełnie, wielką łunę i błyszczące ogniki na pozycji gdzie nieprzyjaciel zatrzymał się dla przespania nocy, albo też dla ustalenia obozu, ~~xx~~ Skąd mógłby on począć nazajutrz nową walkę, jeżeliby do końca chciał uważać za nierozstrzygniętą.—

Ostatni ze wszystkich, dopełniwszy poleconą mu misję, waleczny Koszoran ruszył w stronę obozu, a po nim saperzy i reszta przybłędów, którzy pospieli dostać się po za most jeszcze nie spalony, do których i ja należałem, wszyscy ciągnęliśmy się powoli.—

Po drodze natknęliśmy na nasze ambulanse, przybyłe boczną do głównej drogi, gdzie przy świetle

latarni, oglądając rannych, dojrzałem obecnie Mikulskiego, kolegi z szkoły Genewskiej, któremu raniony lekko w nogę, otrzymał śmiertelną ranę znajdując się na noszach, ugodzony powtórnie przez moskali, i dogorywał. Poznawszy mnie jeszcze i roniąc ostatnie łzę bohatera, wyzionął szlachetnego ducha udając się w poczet aniołów.—

Silne uściśnienie dłoni pożegnalne udowodniło zadowolenie konającego że nie pozostał zupełnie osierocony, będąc pewnym że rodzina jego, uwiadomiona o poniesionej stracie, zachowa w spadku dla obecnego i przyszłych pokoleń obowiązek zostawania w nieustannej gotowości do ofiar

w służbie patriotycznej dla odemszczenia się i osiągnięcia świetnego zwycięztwa wojującej Polski. —

Ze ściśniętem sercem od doznanego wzruszenia kontynuowałem ~~kontynuowałem~~ dalszą część podróży w ślad za oddziałem Koszbruna, chcąc przytem zgłosić się do obozu dla otrzymania odpowiedniej nominacji i uregulowania mojej błędnej sytuacji.

Noc była ciemna a natłok przejeżdżających na drodze często się wzmagał, skutkiem zatrzymywania się na odpoczynek niektórych oddziałów, czyniących trudnę do przebycia. — Oddzieliwszy się od oddziału Koszbruna, gdzie byłem już z widzenia kilku osobom znany, ~~[illegible]~~

ażeby przebijać się ~~ze~~ pojedynczo gwałtem naprzód, uważałem za nieroztropne i niebezpieczne jednocześnie.

Trzeba było znowu, uzbroiwszy się w cierpliwość, oczekiwać kolei do ich wymarszu.

Narażani na częste przeszkody, potrafiliśmy nareszcie dotrzeć o północy do obozu Łangiewicza, gdzie oblężano znaleźć odpoczynek i posilenia.

Ja zaś byłem pewny otrzymania żadosyć uczynienia w uregulowaniu mojej pozycji, poprzestając oskarżać niepotrzebną przyczepkę do obcych korporacji, chcąc i widząc że jestem w stanie pełnić z pożytkiem wojskową służbę.

Stało się inaczej. Naraziliśmy

się na nieobliczone niepowodzenie, dowiadując się że Dyktator odjechał ~~opuścił~~ przed chwilą z całym swym otoczeniem ~~zapewnił~~, wydając rozkaz wymarszu wszystkim oddziałom naprzód.–

Wlokłem się bezsilnie w ślad za innemi w dalszą drogę.–

Głód zaczynał mnie dokuczać. Wstydziłem się prosić o udzielenie mnie kawałka chleba od posilających się w marszu żołnierzy z posiadanych zapasów.

Doznane zmęczenie wywoływało jednocześnie potrzebę snu tak gwałtownie że, zapominając o głodzie, potykałem się w marszu, i budząc ~~budzące~~ się z drzemki chcący mnie zwalić na połowę.–

Zapewne doznane wrażenia z dnia poprzedniego, rozpoczęte od wczesnego poranku, wpłynęły silnie na zniweczenie sił moich fizycznych w sposób nie praktykowany nigdy przedtem.

Około drugiej po północy zatrzymano nas w jakiejś wiosce, gdzie wszyscy się rozeszli, z wielkim zadowoleniem, do wyznaczonych kwater dla każdego obozu osobno, ~~dla~~ ażeby najeść się i odpocząć —

Ja pozostałem na dworze, chcąc przedewszystkiem dowiedzieć się gdzie się znajduje Sztab Langiewicza i jego pomieszczenie, ażeby uregulować w porę niezmożną pozycję w jakiej pozostawałem, jeżeli — znużeni pracą — nie usnęli jeszcze. —

Dowiedziałem się znowu o moim

przybyciu po niewczasie, gdyż Dyktator udał się naprzód ze swym personelem do jakiegoś dworu, już od dawna.—

Doznany zawód nie uczynił na mnie, tym razem, wielkiego wrażenia. Zdawało się mnie że taką była moja dola i że w przyszłości powinienem wystarczać samemu sobie, nie troszcząc się i nie żądając niczego od innych.—

Z tej racji porzuciłem zamiar poszukiwania miejscowości obozowania oddziału przynależnego do Narbutta, ażeby postarać o jego pomoc i opiekę. ~~Ale rozmyśliwszy~~ ~~się porzuciłem ten po.~~ Nie chciałem być natrętnym narażając kolegę na ambaras, gdyż od czasu

zakwaterowania się nowego we wsi upłynęło sporo czasu, dostatecznego do posilenia się a nawet i do udania się do snu.

W chwili powziętego postanowienia wystarczyć samemu sobie, — i żeby inaczej nie dawało się urządzić — zaczynając drzwi otwarte włościańskiego dworku, wpakowałem się do jego wnętrza i znajdując jeden z kominków stancji nie zajęty przez powstańców w niej ulokowanych, umieściłem się w nim nie proszony.

Nikt mnie nie wypraszał, ale nie znalazł się także nikt życzący chcący odmówić mi gościny.

Znalazłszy spokój; zapominając o zrujnowanym grodzie, prędko usnąłem — razem z innemi — potrzebującymi

odreperowania sił utraconych, ma wielkie znużenie.—

Rozbudzony wielkim harmiderem wszczętym przez towarzyszy noclegu, spożywających otrzymany prowiant, do udziału w którym nie posiadałem prawa, udałem się o pomoc do gospodarza dworku, mieszczącego się ze swoją rodziną w przeciwległej komnacie, od którego otrzymałem za odliczoną na złotówkę żądane posilenie i sporą porcję świeżo upieczonego chleba, zachowując niespożyte resztki na dalsze potrzeby.—

Umyty, posilony i odświeżony odzyskałem w zupełności utracone siły i nie troszcząc się o przyjaki odszukania mieszkania Dyktatora, spokojnie oczekiwałem dalszego wymarszu, wiedząc

że usiłowanie to nie mogłoby się urzeczywistnić wśród ani też dojdzie-my do nowo ustalonego obozu.

Jako amator powstania i nie-zależny od nikogo kontynuowałem dalszą drogę, będąc wszędzie obce-nym i pozostając przez czas krót-szy albo dłuższy pory spotykanych albo do pobocznych obozów.

W ten sposób kontynuując rozpo-częty pochód z rana, zatrzymaliś-my się przed południem na wzgórku przetrzebionem świeżo z roślinności i dominującego nad wąską doliną od strony pół-nocnej, po za którą znajdujące się wzgórze — tejże wysokości — było zarośnięte gęstem krze-wiem. —

00.

Na utworzonej pozycji jako dla odpoczynku zostały zatrzymane wojska naszej armji, rozniecone były liczne ognie a ponad niemi widniały rozwieszone kotły, w których administracja wojenna nasza, postępująca naprzód, po za przednią strażą, przygotowywała strawę południową dla posilenia żołnierzy. –

Postępujące powoli oddziały gromadziły się w pobliżu, zajmujące pozycje dla łatwiejszego przeprowadzenia dystrybucji pokarmu, ~~wzmagające~~ ~~ap~~petyt łaknących pożywienia ~~spowodowały~~ wzmagał się w onym zapachem roztaczającego się mięsiwa.

W chwili jednak kiedy przygotowywano się do ~~przynależnej~~ dystrybucji pożądanej i przynależnej każdemu porcji

przybyłe raptownie sztafety
z wieścią o zbliżającym się w
wielkich siłach nieprzyjacielu, a
prawie jednocześnie z tą nowiną
rozległy się liczne strzały skie-
rowane z krzaków przeciwległego
pagórka, do naszego obozu, przez
moskali z urządzonej od drzewa
zasadzki, w której się do tego
ukrywali.—

W ten sposób zostało zniwe-
czone przygotowanie się do spoży-
cia strawy i rozpoczęła się
walka uporczywa, znana bitwą
pod Grochowiskami.—

Wszyscy zerwali się na równe
nogi, ażeby bronić się od niedostrze-
żonego nieprzyjaciela.

Naczelnicy każdego z oddziałów

gromadzili do szeregów odpoczywającego i rozproszonego żołnierza, w zamiarze wyruszenia naprzód, dla wypędzenia nieprzyjaciela i zajęcia odpowiedniej pozycji, stosownie do niezależnego zapatrywania się każdego z nich oddzielnie, gdyż nie było czasu do stracenia w oczekiwaniu rozkazów pochodzących od Jeneralnego Sztabu.-

Ruch gorączkowy panował na całym obszarze naszego obozu, gdyż kule skierowane przez maskali, ukrywających się na niedalekim dystansie, dochodziły wszędzie narażając na poranienie i śmiertelne ciosy, a świst ich nieprzyjemny zamiast ustawać wciąż się wzmagał. — Wszyscy chcieliśmy stawić

pospieszny odpór napastnikom
grupujące się do odpowiednich
pozycji.

Służba administracyjna, ~~op-~~
~~różniała kotły~~ gromadziła
naczynia kuchenne, lokujące na
wozy, żeby prędzej uchronić
się od zagrożonej pozycji
przez moskali. – Opróżniano
kotły, a mięso niedowarzone – roz-
rywano przez zgłodniałych żoł-
nierzy, chcących, unosząc kawałki
~~po~~ tałowego ze sobą, posilać
się na wzór angików spożywa-
jących krwawe bifsztyki. –

Przedmioty które nie mogły
~~się~~ pomieścić się na posiadanych wo-
zach juczono na koniach, nagro-
madzonych z okolicznych wsi, które

stanowiące dogodny cel karabinom moskiewskim, zostały poranione w znacznej liczbie.–

Przechodząc w pobliżu tej pozycji, widziałem jak zdesperowany Wiśniak, widząc wielką otwartą ranę u ukochanego zwierzęcia, tamował kłakiem siana obficie uchodzącą krew z takowej, chcąc go uratować, zapominając o własnem niebezpieczeństwie.–

Wprzód aniżeli został opróżniony pagórek służący do Tabo-rowej wyżyny nieprzyjaciel z wo-boku, potrafili oni narazić nas na mierne straty.– –

Wiele scen tragicznych pospiałem oglądać, jakie wywoływane się zwłaszcza podczas udanych zasadzek,

a jakie, w obecnym wypadku, poz- bawiły naszym [illegible] uczucie patriotycznych i chęci przykładnego odwetu. –

Wojska nasze parły się roz- jątrzone, chcąc odszukać kryją- cego się nieprzyjaciela, jak też w wielkich masach znajdujących się ~~[illegible]~~ jego fal[illegible] jeszcze w morzu, chcących nas zaatako- wać! –

Niedługo trzeba było czekać wszelkich ukrycia w [illegible] zostało odszukane i, opłacając drogo za- dane nam szkody, doznali w uciecz- ce podwójnej straty co najmniej, zostawiając obficie tego trupa i ranio- nych po za sobą. ~~Z~~ Zamiast zwy- cięstwa, udzielając w powrocie

wieść o doznanej porażce i szczę-
pię popłoch w duszy u swoich.—

Jednocześnie, wprzód aniżeli pos-
tępujące naprzód moskiewskie
wojska, w zamiarze zaatakowania
nas, pośpiały zbliżyć się do nas, zaj-
mujące wyborowe pozycje, zostały
zaatakowane przez wszystkie od-
działy nasze prawie jednocześnie, by-
dąc zmuszone do niezwłocznej obro-
ny, nie mając czasu ~~do~~ pomyśleć
o wyszukiwaniu odpowiedniej
pozycji do tego.

Dla nas, mających być zaatako-
wanemi i posiadających nieprzyja-
ciela przed sobą, każda pozycja
była dobrą i wyborową, gdzie
można było dognać ciemięzcę
Ojczyzny, w obronie której ~~[illegible]~~

wepstąpiliśmy, chcąc go przepędzić i ścigać. —

W chwili kiedy party naciskiem opuszczających krwawy pagórek, który miał służyć dla nas popołudniowy odpoczynek a stał się dla wielu bohaterów na wieczne czasy cmentarzem, znalazłem się pomiędzy wielkim zastępem kosynierów dziarskich, którzy sformowawszy się w wartę kolumny, na znajdującej się w pobliżu dolinie, rozeszli naprzód w poszukiwaniu moskali. —

Nie mogłem i nie chciałem pozostać osamotnionym. —

Ruszyłem z nimi naprzód i wkrótce znaleźliśmy porzuconą przez uciekających nieprzyjaciół

karabin, posiadałem ~~karabin~~ broń odbitą bagnetem, dającą mnie możliwość zabezpieczenia się do obrony i prawo dobrowolnego zaciągnięcia się w poczet kosynierów, którzy, nie żądając zastosowania prawideł formalności, łaskawie i nieskwapliwie przyjęli mnie w poczet swoich szeregów. —

Postępując naprzód, zauważyliśmy nic nadal zbliżających się w naszym kierunku, jak gdyby masę szarańczy, wielką ilość moskali.

Naczelnik ~~[illegible]~~ nasz, kazał przycupnąć, wyczekiwując stosownej chwili do rozpoczęcia ataku i w chwili kiedy nieprzyjaciel upatrzył wyraźnie wysuwając się na otwarte pole, gdzie kosa

09. posiadała

wolne pole do popisu, bez przeszkody w jej zamachu, ruszyliśmy w niepowstrzymanym impecie naprzód.

Niestety nie potrafiliśmy się zetknąć ~~ich~~ z nimi, ~~na widok nasz ulotnili się~~. Na widok nasz ulotnili się niezwłocznie na skałę, zmuszając nas do nowego wymarszu dla ich wyszukiwania.—

Powtarzało się to często.

Ruszałem ~~często~~ razem z kosynierami do ataku, nigdy nie mogąc dogonić uciekających nieprzyjaciół.

Przekonałem się wtenczas że w ręku polaka kosa pozostanie zawsze straszną bronią.

Zacząwszy od południa a kontynuując do wieczora wyprawę naprzód, znajdowaliśmy często porzucane konie i

przez nieprzyjaciela, który wszystkim nam, a szczególnie mnie nie posiadającemu kosy, do użytku, kiedy udało się zbliżyć do kryjących się w krzakach i po za pniami drzew mówiłem, ostrzeliwując ich z własnej broni często z powodzeniem; co mogliśmy skonstatować podczas nieudałych zawsze atakach, znajdując poległych trupów i rozmaitych rannych.—

Wielu kosynierów posiadało jakoś karabiny znalezione, służące im do chwilowego tylko użytku, gdyż wszyscy swą wartość zachowywali do swej narodowej broni.—

Pod wieczór kiedy zapanowała cisza i przestały dochodzić echa wystrzałów armatnich i karabinowych

Zwiastujące zakończenie walki, wracaliśmy powoli do pierwotnej pozycji, chcąc zgrupować się z resztą oddziałów opuszczające wszystkie pozycje do której Kosynierzy w rzadach Trzech ich pościgach dotarli.–

Nie widzieliśmy kto jest zwycięzcą; gdyż żadna sztafeta nas nieodbiła aby o tem donieść albo też zakomunikować jaki bądź rozkaz względem naszego przemieszczenia.–

Kierowaliśmy się zwiadowcami swoimi, nic o innych oddziałach nie wiedząc.–

Wszyscy należący do oddziału Kosynierów nie mogli zrozumieć upornej ~~nie[illegible]~~ niedbałości względem nich zachowanej, czego do tąd nie praktykowali. i ~~jakiej zrozumieć~~

~~Nie mogła~~

Jednocześnie z nocą upadł śnieg obfity pokrywający ponownie grubą, ~~jego~~ ~~warstwą~~ pole ~~ponownie~~, przed kilku dniami i pod wpływem słonecznych promieni, od jego obecności oswobodzone. —

Stało się to, skonstatowane, kiedy zatrzymaliśmy się na nocleg, na dolinie przy podgórzu z kąd rozpoczęła się batalja, uważając, że nie mieliśmy prawa — jako nie zwolnieni przez moskali — posuwać się w tył po za zakres pola walki, — chociaż w podróży naszej nie zetknęliśmy się z żadnym z naszych oddziałów i — nie widzieliśmy co się z nimi dzieje. — Okoliczność ta narażała nas wszystkich na tajny

niepokój, uważając się za opuszczonych przez swoich.–

Zmęczenie nadzwyczajne nie pozwalało kontynuować dalszej wędrówki, że dla tej racji naczelnik kosynierów rozkazał obstawić placówki, warty i zwiady

poczynić należne rzędy dla zabezpieczenia odpoczywającym spokojnego snu.–

Ognia nie rozłożono, nie chcąc narazić się na napaść wielkich sił moskiewskich na nieliczny nasz oddział z paru setek powstańców złożony, i zostania przez nich otoczonemi.

W pośpiechu spożyliśmy wieczerzę, dzieląc się zaoszczędzonym w torbkach chlebom i zaczęliśmy na śniegu przygotowywać pościel, dla prędszego udania się do snu.–

Mnie jako nowemu koladze, którem

mające wygląd oficera, wiernie przez cały ciąg bitwy w roli żołnierza im towarzyszył, udzielono oprócz chleba kawałki syra i suszonych przysmaków, zachęcając do spożycia i częstując o wiele wodą czerpaną z ruczaju płynącego wzdłuż doliny. —

Szczytem zaś okazanej gościnności, pamięć o której nie będzie nigdy zapomnianą a jaka wynagradza wspaniale poniesione przykrości doznane podczas dni ostatnich, była przygotowana starannie pościel dla mojego odpoczynku przez kolegów nowych, którzy uznając mnie za godnego im towarzysza, chcieli ~~ją~~ uczcić i odznaczyć. ~~w~~ ~~posiadanym stopniu~~.

Na rozesłanych drzewcach ~~kos~~ Kos na ~~[illegible]~~ śniegu wskazano przygotowane

dla mnie miejsce odpoczynku.—

Sen spokojny i głęboki niezwłocznie ogarniający wszystkich ~~[illegible]~~ ~~ogarnął~~ upił nas w jednostajnej ciszy aż do rozednienia, kiedy obudzeni już ze snu mogliśmy rozpocząć oczekiwanie odnośnie do sytuacji jaka nam przypada ~~w~~ ~~[illegible]~~ w następstwie dokonanej bitwy.—

Nie długo trzeba było czekać a [illegible] się „[illegible]", po dokonaniu obszerniejszego rekonesansu, że niedaleko po za nami – na prawo i na lewo – znajdowały się rozmieszczone nasze oddziały, najczęściej nie mając świadomości dokładnej o wzajemnym ich położeniu.— Każden z naszych oddziałów

wiedział o odniesionem przez nas zwycięstwie i o przepędzeniu moskali z zajmowanych w ową noc pozycji, ale nikt nie posiadał wiadomości o znajdujących się w sąsiedztwie oddziałach.–

Zaledwie wczesnym porankiem [przeświadczono, corrected over struck-out words] się, po wzajemnem skomunikowaniu się, o odniesionem zwycięstwie na całej linji i o ucieczce nieprzyjaciela, porzucającego zabitych, rannych i niewolnika.–

Wszystko to, dostateczne dla zapewnienia nam wielkiej uciechy i radości z powodu zapewnienia dalszego w nie przerwanym szeregu tryumfów – zwycięstwa, zamieniło się niezwłocznie w boleść nieokreśloną, rozpacz i zgrzytanie

zębów.—

Dowiadywaliśmy się, że: nieprzyjaciel pobity na wszystkich punktach, uciekał z przerażeniem, starając się uniknąć naszej pogoni, ale jednocześnie dowiadywaliśmy się, że: nikt nie pomyślał o zastosowaniu w porę pościgu za moskalem, że: podczas wczorajszej bitwy odbywszy się z ~~——~~ moskalem potrafiliśmy go zwyciężyć, nie znajdując się pod rozkazami jednego naczelnika, kierującego wyprawą, — ale pod rozkazami licznych jednocześnie i nie posiadających ze sobą związku.—

Zaczynoszy już od Chroboru toczyła się rozprawa o opuszczenie dowództwa przez Langiewicza i

o rozkazach, tego na wiele podrzędnych.—

To co nie udało się dokonać pod Ostrołęką, spełniło się pod Grochowiskami.

Jako występujący w stopniu żołnierza ~~w tych bitwach~~ nie mogę posiadać detali o knowaniu tych ważnych chwil naszego powstania, kontentuję się tylko wrażeniami doznanemi ~~przez niego~~ i temi się dzielę. Inne zostawiam ~~do~~ kompetentniejszym do rozwikłania, gdyż nigdy, ani w późniejszych nawet czasach nie miałem ~~czasu~~ okoliczności odpowiednich do ich studjowania.—

Oświadczam jednak, jeszcze ~~jednak~~ i teraz, że: bitwa pod Grochowiskami inne

wywołałaby skutki jeżeliby wojska nasze zostały ~~#~~ pod jakim bądź kierunkiem, a nieobliczenie wielkie jeżeliby on był zdolnym i nowatorem.

W chwili kiedy nasze oddziały zdobywały zwycięstwa, a nieprzyjaciel stracił głowę i szukał schronienia w ucieczce, szukając opieki ~~[illegible]~~ i zasłony, pierwiej takowa byłaby zagarnąć do niewoli moskiewską, chociaż większą od naszej armję. —

My już po niewczasie dowiedzieliśmy się o naszej wygranej, gdyż nowe posiłki, być może silniejsze liczbą od początkowych wojsk ich poranionych, nadciągnęły w porę ażeby powstrzymać ~~[illegible]~~

ucikających, wyszukać ukrytych i pchnąć znowu gwałtem na nas.—

Zmartwieniem zawsze pozostanie że naradzający się o rozwiązaniu oddziału Langiewicza na granicy i na obszerniejszej przestrzeni rozrzucone, nie chcieli pamyśleć że przedewszystkiem należy się oprzeć od napaści aż by powiadać przyczynił się spokój do debatów i sprzeczek i że pierwszym obowiązkiem napadniętych ~~na~~ jest występowanie z należytą ochroną dla umotywowania się od napaści, ustalenia spokoju, chociażby na przeciąg debatów, ażeby nie zostawić pod wpływem grozy, która ~~[illegible]~~ trwa zwykle w przeciągu batalji.

Jako żołnierz wyrażać mam prawo opinię, że: nie wolno było nikomu rozluźniać obrony napadniętych, ułatwiając nieprzyjacielowi zwycięztwo.

Co najmniej należało posiadać cierpliwość do zakończenia rozpoczętej walki, ażeby uratować się od wyrzutu sumienia ~~[illegible]~~ z powodu nie w porę opuszczenia obozu i narażenia opuszczonych na niebezpieczeństwo porażki, a nawet ~~[illegible]~~ możliwej zagłady, jeżeli znanem było że siły nieprzyjaciela były wielokrotnie większe od posiadanych przez nas. —

Jako żołnierz wiem także

że przebudziwszy się ~~dowiedzieliśmy~~ doznaliśmy prawdziwego rozpaczy, kiedy roznioosła się wieść o opuszczeniu obozu przez Dyktatora, o rozsypce oddziałów w rozliczne strony i o odwrocie w tył dla odszukania odpowiednich pozycji dla rozdrobnionych partji. –

Decyzja tak nienaturalna spowodowało następstwa okrutne: zwycięska armja nasza została zdemoralizowaną, a moskal rozbity zamiast znajdować się ujęty do niewoli, do którem sam się udzielał, prosząc o zmiłowanie ~~..~~ u mieszkańców wsi i otaczających ~~..~~ miasteczek, doczekał się przybycia

swoich pomocy, które potrafiły go otrzeźwić z paniki i pchnąć z nowu na przód, już za nami znajdującemi się w zupełnej rejteradzie i rozsypce, bez określonego celu i punktu oparcia. —

Bitwa pod Grochowiskami mogła i powinna była zapewnić dla nas jeżeli nie decydującą wygraną to przynajmniej gwarantować rozwój na wielką skalę i w wielkich masach powstania we wszystkich dzielnicach Polski, narażając moskali na straszne wypitki a być może na prośby do wejścia w porozumienie i w układy dla polubownego załatwienia walki,

przy interwencji mocarstw Euro-
pejskich zainteresowanych wyraźnie
naszą sprawą. — Wygrana pod
Grochowiskami, w obec rozwinię-
cia się już powstania we wszyst-
kich, nawet oddalonych, dzielnicach
naszych, gwarantowała niezra-
wodne powodzenie ~~powstania~~, wzma-
gając entuzjazm uciemiężonych
ludów do potęgi w obec której
despotyzm moskiewski musiałby
skruszyć się, a Polska już od-
dawna w zaborach moskiewskich
zostająca ~~od dawna~~ byłaby już
wolną. —

Jeżeliby przybyła pomoc, po roz-
biciu głównych sił moskiewskich
pod Grochowiskami, nie zdybała
się ze swojimi rozbitkami, ~~ale~~

ale natknęła się na zwycięzkie
falangi polskie, gotowe wez-
branym gromem uderzyć i ~~[illegible]~~
zgnieść pozostałe resztki wiel-
kiej ich armji nagromadzo-
nej przeciwko Dyktatorowi.—
Jedna nieszczęśliwa chwila,
jeden przeklęty moment wyprę-
cił nam wielkie zwycięstwo,
które posiadaliśmy i które nieog-
lędnie utraciliśmy.—
Nie ma wątpliwości że
przybyła pomoc moskiewska
widząc przed sobą zwarte na-
sze szeregi ~~a po za nimi~~
w gotowości do zaaplikowania
wściekłej nauki ich morderczym
siłom, po~~[illegible]~~ piczyła by się ulotnić
~~[illegible]~~ w parę, ~~[illegible]~~ dla [illegible] zwycięstw

sobie spiesznego odwrotu do warownych pozycji, ażeby przygotować się do nowych wypraw które by mogły im zabezpieczyć ~~szczęśliwszy rezultat, nowej wyprawy~~. — wątpliwe już powodzenie [w przyszłości]. —

Na polach Grochowskich miał się ustalić punkt oparcia, zabezpieczający oswobodzenie całej prowincji [otwierającej swobodnego] ~~dozwalającego~~ szerszej rozwój, posuwające postęp naprzód, i wypierając zaborcze hordy coraz dalej z naszych granic. —

Wzniosłe uczucia poświęcenia i odwagi, wypielęgnowane przez pokolenie 63 roku, ~~które wywołało do powstanie~~, wystąpiło z całą potęgą w zapasach z nieprzyjacielem

na polach Grochowiskich; pozbawione kierunku i spójni powstańcze gromady posiadały ~~potęg~~ potęgę dostateczną do ~~zgnie-~~ ~~cenia i~~ zgniecenia liczniejszego niż w dublet nieprzyjaciela.

Jeśli ~~by~~ na czele walczących pod Grochowiskami znajdował się Zygmunt Padlewski albo Jarosław Dąbrowski, spójni tej nie zabrakłoby i żołnierz ~~[illegible]~~ nie pozostałby nieświadomym o dokonanym zwycięstwie, ale pokierowany w porę, w ślad za ustępującym moskalem, w ~~porę~~ zagarnąłby go kontowanie do niewoli, stając z bagnetem i kosą na froncie ~~[illegible]~~ do nowych zapasów. — Zmarnując oręż

rossyjskiej armji znajdowała by się u nas w niewoli a przebyte pomoce pięćdziesięciu by w porę, nadążając się nam dogonić, szukając schronienia.

Tryumf czynnika narodowego na polach pod Grochowiskami ustalał nam nieprzepartą podstawę do pogromienia Moskwy.

Posiadaliśmy punkt oparcia z którego łatwo można było rozwijać działalność na liczne strony, gromadząc się i rozpraszając się na liczne pozycje ..

Powstanie rozwinęłoby się potężnie na Rusi, Litwie i Żmudzi a Główny naczelnik Wojsk Polskich, mógłby przenosić swoje kwatery często i dowolnie,

bez narażenia na kompromitację imienia Dyktatora.—

Potęga nasza wzrastała od razu do stopnia możliwości zaimponowania nieprzyjacielowi, utwierdzając przeświadczenie w świecie sprzymierzonym o niezbędnej potrzebie uwzględniania na serjo kwestji Polskiej.

Najwyższem zaś dobrodziejstwem tego zwycięstwa byłoby utwierdzenie przekonania wszystkich ludów wchodzących w skład naszej Rzeczypospolitej, że wybiła już godzina naszego odrodzenia i że dla dopełnienia reszty obowiązku pozostaje spełnić wiernie służby, wskazanej przez Rząd

Polski usdalony w Warszawie, — którym potrafi ~~z~~ już zaimponować Moskwie... ~~Łakwości~~

Utrwalona wiara u ludu że weszliśmy na drogę odrodzenia, zapewniłaby pewność odbudowania Polski, przynajmniej na obszarach zaboru Moskiewskiego, w czem też i Austrja, zakompromitowana już w obec Rossji, nie stawiłaby nam przeszkody, przynajmniej jak na dzisiaj, obliczając że będzie w stanie odrzeperować się możliwością zaprowadzenia w nowo utworzonej Polsce swoich wpływów i kontroli. —

Ze stratą odniesionego zwycięstwa, tracilibyśmy wszystko razem, krocząc powoli do upadku.

Do obecnej chwili utrzymało się powstanie z podniesionym entuzjazmem a wiara w powodzenie zagrzewała do boju walczących, narażając nieprzyjaciela nawet na pogrom niesłychany, gdyż wojska jego nie posiadały sankcji ożywiającej ich moralną wartość, będąc narzędziem tyrana i pchanym sterowcem do wstrętnej dla nich walki. —

Naczelnikom wojsk powstańczych, nie wolno było – nierozważnym krokiem – narażać sytuacji, ~~[illegible]~~ na wątpliwe położenie, gdyż jedna chwila może narazić na zupełny rozstrój, jak to się dokonało po zwycięzkiej bitwie pod Grochowiskami. —

92. Raz utracony entuzjazm i wiara niezachwiana w powodzenie utracona nie łatwo daje się znowu odrodzić, a demoralizacja zwykle szerzy się w sposób niepowstrzymany..

Smutnem jest że pomiędzy rozumi przewodnikami cywilnemi i wojskowemi, naradzającemi się podczas nieskończonych godzin w Pałacu Chrobrza i w powtórzonych debatach w drodze ku ~~Chrobrzu~~ Grochowiskom i pod ~~Chrobrzem~~ Grochowiskami, nie znalazł się żaden obywatel aby dać do zrozumienia ~~[illegible]~~ że: nie wolno jest rozpraszać się w obec atakującego nieprzyjaciela i że przedewszystkiem trzeba się rzucić nań odważnie, zgnieść, pobić a

potem pomyśleć o potrzebie podzie-
lenia się na liczne partje. –
Oszyoatel taki powinien być
wskazać wodzom wojskowym i cy-
wilnym miejscowym że i oni powinni
niezwłocznie wyruszyć w pole, dla
ułatwienia pogromu. –
Nie spełniono tego. – Przeciwnie
się stało: uważano jakoby sekret-
nie-podrzepty niektórym naczelnikom
oddziałów do niezwłocznego opusz-
czenia naszej wielkiej armji, a
innym ~~wystawiono~~ nie udzielono
szczegółowych instrukcji, żeby zawsze
~~dnia~~ każdemu oświatłać na
obszerności działań i zku-
i wiadomości co się w około nich dzieje. –
Naczelnik głównodowodzący z
licznym i wspaniałym sztabem

ulatniać się ~~powoli~~ niemarnie, oddalając się prędko, ażeby nie narażać uszu na odgłos wystrzałów i szczęku broni.—

Wszystko to co dla jego pozyskowania całego pokolenia potrafiło zdziałać, podnosząc do możliwości zapewnienia rozwoju powstania ~~[illegible]~~ do zatryumfowania walki, zostało zrujnowane w jednej chwili.—

Niedołęstwo Naczelnego wodza sprawiło że wygrana bitwa nie tylko nie została wyzyskaną ale posłużyła do rozeznania się ~~[illegible]~~ wrażenia nieprzyjacielowi z możliwością pokonania nas, korzystając z wywołanej demoralizacji, niedopuszczając ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~do nich~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, ażeby wpośród ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~rozwoju~~ ustającej entuzjazm mógł powrócić do ~~[illegible]~~ ~~się~~ pierwszego rozwoju. ~~[illegible]~~, — ~~przy~~ ~~[illegible]~~ reakcji

~~powodu trwającej itd.~~ Nie mogę i nie chcę oskarżać o zdradliwe występowanie, albo też intrygi reakcyjne, wiedząc że takowe nie egzystowały i nie osmieliły się jeszcze wystąpić na jaw z kryjówek podziemnych — jaki uważałem za zamarte na zawsze w obec panującego wszechpotężnie polskiego patryotyzmu, ale [illegible] nieudolność kierownictwa naszej wielkiej armji, pomimo tego że nikt z nich nie był zdrajcą, doprowadziła do tego rezultatu, że sparaliżowała od razu przeważne siły, ubezwładniła możebność moskalom [illegible] się w obec całego świata, a szczególniej w w oczach ich samych i nas polaków, że pod Grochowskim

udało się nas pobić na głowę, rozproszyć na cztery wiatry powstańców, zmusząjąc dyktatora z całym sztabem do ucieczki. —

Ukrócono też pracowicie wszędzie prawodziwe tego rodzaju manifestacje, tak u nas jako też za ~~używających paraliżujące szkodliwie dalszy postęp i ozwolni~~, ~~Tak~~ granicą, paraliżujące postęp powstania i poparcie udzielane z zagranicy. —

Bitwa pod Grochowiskami, która miała inaugurować, liczne tegoż rodzaju a częste i wszędzie zwyczajne na wszystkich miejscowościach, gdzie się rozwinęła chorągiew z białym orłem, dla oswobodzenia nas z niewoli, była ostatnią naszą okrutną

97

tragedji.

Chociaż do wojska znajdującego się na polach grochowiskich po tej przebudzeniu się ze snu niespodziewanie żadnego manifestu, po cichu szerząca się wieść o opuszczeniu obozu, ~~podczas walki~~, przez Naczelnika z całym jego sztabem w czasie toczącej się walki i udzielenia rozkazu osobi domiar desigo, jednemu z ~~oborow~~ ~~do~~ ~~do~~ ~~opuszczenia~~ oddziałów do odciągnięcia w porę dla jej uszkodzenia, szukając na innej mieś[scowości] ustalenia odpowiedniejszego i przestawienia reszty oddziałów ~~udzielenia~~ Kierunku, którego nie mogli udzielać z powodu nie przewidywanej podróży udania się niezwłocznie do Krakowa, spowodowały przerażenie i rozpacz pomiędzy

nami.

Wkrótce potem dowiedzieliśmy się że, zamiast postępowania naprzód ~~a ścigania~~ się dla ścigania rozbitego moskala, zostało dozwolonem wszystkim oddziałom dowolna rozsypka pod kierunkiem ich naczelników, która miała się zostać wyegzekwowaną przez, zostawionego na to przez rząd wojskowego dowódcę, jenerała Śmiechowskiego, podczas rejterady jaką on miał dyrygować. —

O jenerale Śmiechowskim zostało nie posiadało żadnej wiadomości w owczas a dowiedziałem się o nim w chwili gdy mu przypadła smutna dola kierowania ~~prowadzenia~~ nas do rozsypki i do uwięzienia wielkich ideałów.

Na ożywionych dotąd obliczach żołnierzy, pełnych życia i wiary urzeczywistnienia narodowych ideałów, gwałtem i sztucznie zaprowadzone zwątpienie spowodowało wyraz rozpaczliwego ~~zwątpienia~~, - ubolewania.

Wielu z nich, przeprowadzając wewnętrzną walkę i nie chcąc zgodzić się z możliwością zgotowanej sytuacji, klęli w rozpaczy swych naczelników i sprawców wywołanego odwrotu. Inni snuli się po obozie bezwiednie ze spuszczoną w dół głową, ~~chcąc~~ jak by zajęci rozmyślaniem zagadki ~~odnośnie~~ względnie zadecydowania co mają czynić nadal, gdyż spójnia

~~Wo~~ożorząca układy w jedną i nie rozerwalną całość była już zupełnie rozwolniona. – Każdy miał prawo czynić co się mu podobało. – Oficerowie nie przestrzegali warunków subordynacyjnych. – Gdyż pod wrażeniem jednostajnej rozpaczy znajdowali się także i oni. –

Nikt nie posiadał siły utrzymywać rygoru w spełnianym ruchu – równoznacznym z ~~za~~ ~~ot~~ ucieczką. –

~~Wobec~~ Jako świeżo przybyły, najmniej mogłem zorjentować się w tak chaotycznie dokonywa~~jącym się~~ jącym się przewrocie, a skoro dopytywałem się u nieznajomych mi oficerów, chcąc uregulować moją sytuację, kto jest obecnie

obecnie naczelnikiem wojska, któremu chcę się przedstawić dla uregulowania mojej pozycji, o co w ciągu ~~trzech~~ dwóch dni kołatam, iż osiągnięcia rezultatu, wskazano mnie osobę zakwafioną na koniu, mówiąc że to jest mój naczelnik wracający z przeglądu do biura, ~~i~~ i ~~udzielania rozporządzeń~~ do że udając się w ślad za nim przybędę do celu i będę mógł się przedstawić jemu.—

~~Przyglądając~~ Przyglądając się postaci z zwieszoną głową, rysów, której dojrzeć nie było można, ~~i nieruch~~ a nieruchomej ~~ołówkach~~ jak gdyby ~~odlanej~~ statuy ~~pięczy~~, bez oznaku życia, utwierdzonej

utwierdzonej na koniu, doznawałem wrażenia że postępuję za mistyczną ~~[illegible]~~ postacią ~~[illegible]~~ wysłannikiem do ~~zwiastować~~ zadeptowania ~~nieszczęść~~ nam, ~~w zamian~~ nieszczęśliwej wyroczni przeznaczenia, skazującego nas na pokę-pienie. — Ponure otoczenie, czyniące wrażenie oglądania pozagrobowej mary, wstrząsnęła całą moją istotą, wywołując dreszcz niepowstrzymany. — Sądziłem że ~~jestem~~ zostaliśmy skazani na doznawanie nieszczęść bez racji i powodów ~~[illegible]~~ i że jakieś przekleństwo ciąży po nad wszystkiemi tutaj nagromadzonemi. —

Polecono mnie po zameldowaniu się i przedstawieniu posiadanych kwalifikacji, jednemu ~~z~~ z adjutantów

~~pozo~~ do oczekiwania odpowiedzi.-
Po upływie chwil kilku, potrze-
bnych dla przeprowadzenia doraź-
nej narady, zjawił się jakiś
oficer i nawołując mnie po imie-
niu zakomunikował rozkaz Gene-
rała zebrania do kupy wszystkiego
niewolnika, znajdującego się pod stra-
żą rozlicznych oddziałów, przez któ-
re został wzięty podczas mającej miej-
sce bitwy, i strzeżenie ich od
ucieczki podczas mającego roz-
począć się pochodu, zająć się przy-
gotowaniem odpowiedniego kon-
woju, ~~tworząc~~ formując takowy
z mych oddziałów kosynierów, z
którymi brałem udział ~~w bitwie~~ podczas
bitwy.- Oficer ten, żegnając się
z mną, zakomunikował mi

następnie otrzymałem inne rozporządzenie mające uregulować moją sławę posyłkę w wojsku, po przeprowadzeniu odpowiedniej narady.—

Ja zaś otrzymawszy oznaczem wz-naniem zlecałem ku kosynierom do oświadczenia ich naczelnika ~~[illegible]~~ aby otrzymać kilka dziesiątek ~~[illegible]~~ żołnierzy, pomiędzy którymi znajdowali się posiadający karabiny moskiewskie i amunicję przez nich porzuconą w ucieczce.—

Naówczas kosynierów, wobec niezrównanej waleczności, którego towarzystwu uręczono [illegible] zezwolił uczynić mojemu żądaniu, oddając mojej straży wziętych kilku jeńców dnia poprzedzającego.—

Po obejściu obozu we wszystkich kierunkach, potrafiłem dość prędko zebrać pod moją komendę wszystkich jeńców i, uregulowawszy ich do porządku, stawić się w gotowości w pobliżu głównej kwatery, oczekując rozkazu do zapowiedzianego wymarszu.—

Dziwne wrażenie wywoływał na nas moskal znajdujący się w naszej niewoli, którem ~~zwykle~~ ~~był dla nas postrachem, umiejąc~~ arogancko zawsze imponował i po grubjańsku wszystko i wszystkich rozpychał, ~~którem~~ obecnie stał się łagodnem stworzeniem i płaszczył się wszelkimi sposobami wyrażając pokłony i uniżoność, wiedząc że wiele się

względem nas zawiodł i czuł-
gał się obecnie chcąc uwolnić się
od zasłużonej kary.—

Ukazało się jednak że żaden
moskal nie został przez nikogo ob-
rażony tak podczas wzięcia do nie-
woli jako też zostając pomiędzy
nami w obozie, chociaż wielu
posiadało poważne powody do
odemszczenia się.—

Dowodzi to wysoki stan cy-
wilizacyjny naszego ludu, umie-
jącego powściągnąć oaś się prze-
ciwko bezbronnym.—

Przyjmując pod moją komendę
grupy niewolników znajdujących
się w naszych oddziałach, zapy-
tywałem czy nie posiadają skarg
jakich ~~mnie~~ do zakomunikowania,

Wszędzie odpowiedziano o zachowaniu wdzięczności za dobrotliwość im okazaną tak od polskich oficerów jako też i żołnierzy, i dla tego byłem kompetentnym do zanotowania naszej uwagi względnie do naszej pobłażliwości do okrutnego wroga, który ujęwszy do niewoli polskiego żołnierza morduje albo kaleczy go pastwiąc się nielitościwie.—

Wysokie są cnoty polskiego narodu, a o ile zostają gruntowniej zbadane o tyle podnoszą się stopień ich wartości. I dla tej racji miłość do ojczyzny tak bardzo zachowaną jest u nas. Lubimy bliźniego ale kosmopolitą jak żydzi albo niemcy stawać się

nie chcemy, rozumiejąc naszą wyższość moralną.—

W liczbie 80 niewolników znajdowało się trzech oficerów, jeden z nich posiadał stopień Kapitana.

Wprzód aniżeli wyruszyliśmy w podróż miałem czas uprzedzić ich że nie powinni korzystać z udzielonej swobody, bez zastosowania więzów krępujących ich członki, coby mogło ich usmielić do przedsiębrania ucieczki, ~~iż~~ narażą się na niechybną śmierć każdego śmiałka, gdyż czujne oko nasze w czas dostrzeże jego a dalekonośna kosa w porę obali, zadając mu cios śmiertelny towarzyszony przez kulę ~~przez kulę~~ z ich własnego

karabina.—

W milczeniu przysłuchiwali się oni mej przymowie, kurcząc się pokornie.—

Wkrótce potem, widząc rozpoczęcie się ogólnego ruchu w obozie, bez otrzymania szczególniejszego rozkazu ani żadnego hasła, ażeby nie zostać osamotnionym, powiodłem w ślad za innemi oddziałami powstańczemi powierzonych mej straży niewolników, we wzorowym porządku, z wyznaczeniem odpowiednich pozycji dla trzech moskiewskich oficerów, kierując się w stronę południową.—

Podczas podróży, spostrzegaliśmy rozprzężenie spójni oddziałów i niezrozumiałe ich ruchy..

liczba nasza powstańcza w ciąż się umniejszała.
Dziwiło mnie że to się działo w sposób tajemniczy, gdyż żadnego manifestu ani rozkazu dziennego nie ogłoszono.–
Jako podrzędny oficer, nie miałem prawa dopytywać się o co tu chodzi, ale niepokoiłem się bez ustanku widząc kontynującą się w sposób zbyt dotykalny naszą rozsypkę, całemi oddziałami i na pojedynkę.
Wielu przedostawało się na samopas po za Wisłę, korzystając z znajdujących się na lewym jej brzegu rybackich lub innych łódek, wzdłuż których odbywaliśmy marszrutę.–
Nikt nie zatrzymywał ani też nie zapytywał udających się na

Lubelszczyzną, na mocy jakiego rozporządzenia, opuszczają obóz; co się wydawało innym o dozwoleniu dezercji.—

Spotykani po drodze wieśniacy przypatrywując się tego rodzaju nieporządkom, nie mogli zrozumieć o co tu chodzi.

Cieszyli się oni tylko widząc wiedzioną przezemnie w wielkim rygorze gromadę niewolnika, którzy, w tego rodzaju okolicznościach, musieli kroczyć poważnym marszem w obec naszych ~~widząc~~ widzów nie przywykłych oglądać coś podobnego dotąd.—

Obecność niewolnika, znak widzialny, udowodniający odniesienia zwycięztwa, uspokajała miejscową

ludność pomimo dopatrywanego
rozprzężenia w naszych szeregach.
~~Około połu~~ Postępując wzdłuż
brzegów Wisły i przyglądając się
bystrym biegom jego prądów, doznawałem
boleśnego wrażenia, gdyż
kierunek naszej podróży nie stosował
się do urzeczywistnienia dążeń,
co było dostatecznem do
spowodowania nam zawrotu
głowy. –
Około południa obóz nasz, rozrzedzający
się wciąż po drodze,
doszedł do Wiślicy, do kąd wkroczyliśmy
~~o poranku~~ witani przez
mieszkańców miasta, uprzedzonych – zapewne – sztafetą o naszym
przybyciu.
Kiedy przyszła kolej ~~wkroczenia~~

na moskiewskiego niewolnika, wykonywającego kroki gimnastyczne pod moją komendą, wiedzionego na rynek Wiślicy pod strażą kosynierów, nagromadzone tam tłumy mieszkańców, ~~przyjęły na~~ uszczęśliwione dowodami zwycięstwa, witały nas salwami powitań i okrzyków. —

Zdawało się mnie na chwilę że mamy prawo tryumfować, ale zoczywszy zakwafioną figurę Jenerała Cichowskiego, okazującego się na koniu pośród nas w tej chwili na rynku i nie mającego odwagi odsłonić się w obec światła dziennego, otrzeźwiłem się, widząc dobrze że publiczność nasza zostaje w błędzie, że ~~nad~~ przekleństwo jakieś nawaliło

nas na utracenie prawa otrzymywania oklasków, gdyż nie umieliśmy wyzyskać odniesionego zwycięstwa pod Grochowiskami, które udzielało nam prawo zabrania do niewoli armyi całą moskiewską, — nie zaś strzępy posiadające 80 niewolników.

Dzisiaj Polska cała posiadała prawo obchodzić tryumf ~~odniesio~~ zie~~nego zwycięstwa i~~ zniesienia całej armyi wysłanej przeciwko nam dla pokonania powstania w Królestwie polskim. —

80 niewolników wprowadzonych do Wisliey jest ~~strzępem pozostałym tego zwycięstwa w zarodku~~, ~~które~~ uczestniczących w naszej rozsypce. mogą posłużyć ~~za~~ udowodnieniem że takowa nie powinna

była dokonywać się. –

Posiadaliśmy zupełne prawo iść naprzód i tryumfować wszędzie. – Jakieś przekleństwo potrafiło nam spaczyć drogę. –

Z łaski mieszkańców posilili[się] śmy obficie przygotowanem śniadaniem przez ~~mieszkańców Wilejki~~ nich, inaczej wszyscy pozostalibyśmy głodni, gdyż służba ekonomiczna przestała egzystować. –

Z nami razem nakarmili się także moskale. –

Po krótkim odpoczynku ruszyliśmy w dalszy ciąg rejterady. –

Przy pożegnaniu się z obywatelami miasta, do ~~jrzałaliśmy~~ [dostrzegliśmy] że zrozumiałą przez nich została smutna sytuacja. Na ich obliczach

rysowała się na szpaler z prze-
widywanego położenia się nieprzy-
jaciółki moskiewskiej. –

W dalszym ciągu marszu, po opuszczeniu Wisłicy, pozostałe części różnicznych oddziałów pomieszały się pomiędzy sobą, przedstawiając niesforną całość, w której moja komenda Niewolników figurowała udzielając przykład w zachowaniu porządku. –

Czasami wzdłuż drogi przelatywał jakiś młody oficer, nawołując rozluźnionych żołnierzy do ~~zebrania~~ zbierania się do kupy, wskazując w dali zbliżającą się konnicę nieprzyjacielską, śledzącą poruszenia nasze. –

Nie odważali się oni jednak nas

atakować, nauczeni z wczorajszych w porę powitań.—

Sądziłem że nawoływanie tego rodzaju spowodowane jest skutkiem powziętej decyzji, ażeby, zatrzymawszy resztę wojsk naszych wystąpić do walki do odparcia śmiałków chcących się nam ukazywać.

Było nas jeszcze-prawdopodobnie około dwuch tysięcy.—

Próżne oczekiwanie.

Kontynuowaliśmy ciągle marsz ~~naprz~~ na-przód w stronę południową, bardziej jeszcze naglący sposób, a ośmielona Konnica - nabierając odwagi - zbliżywszy się ~~ku~~ nam zaczęła ostrzeliwać.

~~Kto~~ Co spowodowało.

przyspieszenia marszu, zapewne w zamiarze ocalenia się od kul moskiewskich, które jeszcze nie dosięgały celu.—

Po niedługim wysiłku przednie straże nasze zatrzymały się, a nadchodzące do tej mety oddziały otrzymywały rozkaz składania broni, z dozwoleniem prawa dowolnej rozsypki.— Była to austrjacka granica, z kąd w dali widniał Kraków.—

Kiedy przyszła kolej na mnie, otrzymałem rozkaz rozpuszczenia niewolnika. Wielu z nich okazywało niezadowolenie, pochodzące -zapewne- z obawy narażenia się na odpowiedzialność za popadnięcie do niewoli.— Wolelibyby oni

kontynuować ją u nas, ażeby się uwolnić z męczarni swoj stworzonej, doznawanej w Rossji. – Nie pewny też jestem czy wszyscy skorzystali z udzielonej im swobody. –

Byłem świadkiem scen tragicznych ciskania posiadanej broni do stosu już nagromadzonego obficie złożonej z rąk broni, przez wojaków, którzy nie w takim zamiarze go podnieśli. –

Stos ciągle wzrastał w swoim obszarze a usta naszym dochodziły nieustannie liczne przekleństwa smutnej doli, jaka nam została zgotowaną. –

Po raz ostatni przesunęła się w obec nas zakwafiona postać Generała Smiechowskiego, a za

nim ruszyły rozbrojone resztki oddziału Langiewicza, ładowane przez austrjackie straże graniczne, dla zaparcia w więzieniu.—
Wojsko polskie nie wiedziało że Śmiechowski dokonywa odwrótu do Galicji i mało by znalazło się takich którzyby chcieli mu towarzyszyć.
Nie mogę zrozumieć dla czego on nie wziął przykładu od innych naczelników oddziałów do pozostania w powstańczym kraju i dla czego nie proponował, pozostałym pod jego rozkazami, ażeby mogli w porę odłączyć się od niego dla sformowania się w nowe oddziały, dla uniknięcia wstydu i niewoli austrjackiej?—
Nie zrozumiałym pozostaje też

czym złożenia broni w ręce nieprzyjaciół, w ten czas gdy łatwo było pozostawić ją w kraju, rozdzielając pomiędzy oddziałami zdecydowanemi kontynuować dalszą walkę. Można przecież było powierzyć ją do schowania mieszkańcom Wiślicy.

A w każdym razie odpowiedniej byłoby zatopić ją w głębokich nurtach Wisły, aniżeli dostarczać moskalom materjał ~~do~~ obfity do posiadania niezasłużonych ~~tryumfów~~ trofeów, — któremi też nie omieszkali się chwalić i pysznić w obec nawet nas polaków, których zgruchotaliśmy do szczętu pod Grochowiskami.

A było czem się szczycić, gdyż w nagromadzonym stosie broni

zdobycz nie tylko była obfitą ale i drogocenną.—
Uzbrojenie powstańców polskich 1863 roku nie składało się z karabinów oznaczonego systemu ale prawie w całym jego składzie przedstawiało różnorodność tak wielką, że prawie każda broń różniła się ~~od s~~ jedna od drugiej.—
Więcej od połowy powstańców było uzbrojonych w dubeltówki i pojedynki myśliwskie, często wielkiej wartości, także samo się dzieło z pistoletami amatorskich wyrobów.— Nie mało też szabel i pałaszów pochodziło że zdobyczny na turkach i tatarach, które zostały udzielone przez ojców i dziadów (zbiorów) ich synom i wnukom do użytku.

Były to klejnoty, które, zamiast nikczemnego tarzania się na poziomie, mogły znajdować się zawieszone w świątyniach na pamiątkę bohaterstwa naszych przodków i wiekuistej czci potomków.

Dzisiaj przejdą one w ręce niegodnych, dla sprofanowania posiadanych przez nas trofeów; a stanie się to nie z powodu winy narodu, ani też walecznych wojsk powstańczych, ale z powodów niezbadanych dotąd dokładnie, które spowodowali obecne wielkie nieszczęście. —

Reszta gromadnie przywleczonej przez Śmiechowskiego do granicy zaboru austrjackiego, zostającej okiorem, po za laskiem zasłaniającym nas od dragonów moskiewskich, jako też ich strzałów, zostawała zapewniona ucieczka.

124 ~~i ich~~ | które ~~mogły by nas dosię~~
~~strzałów zabezpieczał nas od ich~~
~~doświadczeni~~ ~~ich~~ i ich strzałów które i naszej mogły by nas dosięgnąć. –

Zrozumieli naturalnie moska-
li o zamiarze przejścia naszego
po za granicę austryacką i chcie-
To się nas poturbować; dla tego
co raz bardziej się zbliżali. –

Za przykładem udzielonym
przez dowódzcę i ~~sztab~~ jego sztabu,
~~po~~ rozbrojone już wojsko, nie-
posiadające naczelników roz-
pierzchło się, chcąc uniknąć
niewoli moskiewskiej. ~~po~~

Langiewicz i Śmiechowski ze
wspaniale uformowanym sztabem,
są chwili ~~ich~~ przejścia przez gra-
nicę przepadli na zawsze dla
Polski i żaden z nich nie wziął
udziału ~~brał~~ w żadnej walce za nią.

Jeżeli zostało postanowionem ~~oprz-ciemie obozu~~ rozproszenie wielkiego obozu na wiele innych mniejszych naraz, to przecież Generał Śmiechowski mógł to uczynić otwarcie, nie potrzebując dla zabezpieczenia swojej eskorty wlec ze dwa tysiące wojska na sponiewieranie.

Cóż na tem Polska zyskała że zestarzałe cielsko jego zostało zakonserwowane na parę lat egzystencji mizernej i bezpotrzebnej w zamian za zmarnowanie tęgiego żołnierza, którego on zamiast zagrzewać do ~~[illegible]~~ bojów: wprawiał do rozsypki i nerwowego popłochu.–

Dla czego Śmiechowski nie odjechał razem z Langiewiczem, którym umarłby przynajmniej z

nie wielką eskortą opuścił pole walki, ażeby do niej nie zajść później, chociażby pod posrebrzanym marszałkiem, gdyż wiek jego zobowiązywał go jeszcze do służby wojskowej chociażby miał ją pełnić w stopniu żołnierza dla zadosyć uczynienia wyrzutom sumienia?[2]

Do zbadania należy także szczególniejszy wypadek że tylko Generał Śmichowski ze swoim otoczeniem potrafili uniknąć aresztowania po przejściu pompatycznem granicy austryjackiej, podówczas gdy wszystkie wojsko i oficerowie niższej rangi zostali wyłowieni i zaparci do więzień?

Wiele kwestji jest do ~~zbadania~~ wyjaśnienia, które zakrywa dotąd tajemnicza zasłona.

127. —

Do najnieszczęśliwszych chwil w życiu pozostanie w pamięci tych wszystkich którzy brali udział w ~~rozgrywaniu się wypadków tragicznych scen, bolesnych, szamotania się i przy zgrzytaniu zębów~~ przejścia granicy, ogrom tragicznych scen, rozpaczliwych złorzeczeń, bolesnych skarg, zgrzytania zębów i łamania rąk. — Rozruch i miotanie się w około, pozostających wciąż na miejscu i nie mogąc wybrnąć poza określony i zaczarowany obręb, trwało przez czas długi. — Nikt nie chciał być pierwszym do udzielenia przykładu innym, w ucieczce ogólne wzajemne parcie wypychało śmiałków do borykania się z oczekującemi granicznemi strażnikami, chcącemi

rozpaczy potów.—

Wpośród aniżeli nastąpiła kolej na kosynierów, należących do mo~~jego~~ jej komendy, rozglądających się długo czy nie ~~nie~~ można byłoby wynaleźć ocznych szlaków do wydobycia się z moskiewsko austryjackiej matni i tylko w rozpaczliwej chwili, kiedy już zbliżającej się ku zawalom kawalerji narażał nas na niebezpieczeństwo ujęcia, zdecydowali się oni, po odrąbaniu od drewca ich gospodarczego miecza i unosząc go w ukryciu sukmany, rozproszyć się na pojedynkę szeroko po za pasem granicznym — stosownie do udzielonego ~~go~~ poprzednio rady — ażeby ~~uniknąć~~ uniknąć łatwiej ujęcia i, w

rzeczie narażenia się na areszt, udawać miejscowego rolnika nie mającego styczności z przechodzącymi granicę powstańcami.—

Wprzód aniżeli kosynierzy zdecydowali się do tej ostateczności udało się im ujść ~~porzucając oraz~~ osiodłanego konia w pełnym rynsztunku, na którym ulokowany towarzyszył im w smutnej peregrynacji, skazując się uniknięcia ujęcia do niewoli.

Wkrótce rozbiwszy się w różne strony, dla uniknięcia pościgu skierowywanego przez oddziały graniczne, szczególnie na grupy powstańców, utraciliśmy wszelki związek ze sobą!—

Mnie utwierdzonemu na ślicznym rumaku nie groziło niebezpieczeństwo ujęcia przez austryaków; umiałem unikać ich napaści, skierowując w poprzek pól i łanów - odpowiednio - niedościgłą dla nich ucieczkę, ~~skierowując~~ ~~szlakiem~~ ~~ku miastu~~ zbliżając się powoli ku miastu.

Ale w chwili kiedy zdawało mnie się zostać ocalonym, zapadła cięzka kłoda w poprzek drogi wiodącej do bramy Krakowa tamującą wejście. -

Ujęty, wraz z rumakiem, zostałem więźniem austryjackim. W asystencji patrolu złożonego z kilku żołnierzy i jednego ~~z~~ oficera ~~zostałem~~ odprowadzony mnie ~~do~~

do do podwoi manerzu na Plantach. Zostałem zmuszony zsiąść z konia dla udania się do jego wnętrza, przepełnionego usłanemi pokotem do snu na piasku powstańcami, których ujrzeć udało się wcześniej; —

Zmrok wieczorny wtenczas zapadał. —

Po raz pierwszy odczułem w sposób dotykalny praktykowaną niewolę na mojej osobie.

Bolesne wrażenie dało się odczuć potężnie, wywołując dreszcz odrazy spowodowanej niemożliwością zastosowania obrony i koniecznością dobrowolnego ~~[illegible]~~ uległania ~~się~~ więzom przemocy.

Nie mogłem jednak uskarżać się na brutalne zachowanie się

austrjaków, ~~którzy~~ jacy, szanując ofi-
cerską godność ich niewolnika,
nie uczynili poszukiwań na mo-
jej osobie, ~~i nie widząc~~ kontentu-
jąc się oddaniem zażądanego pa-
tasza; skutkiem czego pozostał
przy mnie posiadany rewolwer.—
Kumaka uprowadzono jako po-
żądaną zdobycz a środki angiel-
skie zostawiono w mojem posiada-
niu, nie wiem z jakich powodów,
~~które~~ posłużyło mi za ~~wygod-~~
~~ną~~ poduszkę, podczas przespędzo-
nej nocy na piasku w namiocie w
sąsiedztwie reszty koleżek, liczba
których mnożyła się przez czas
długi do późnej nocy.—
-Harmider straszny rozległ
się szczególniejszym echem po tym obszernym

133,

z gmachu, przeszkadzając pomyśleć o odpoczynku pomimo olbrzymiego zmęczenia, wyczerpującego nasze siły.—

Znajdując się w stanie niezrozumiałego odurzenia, przyglądałem się wymarzonym scenom napaści Austryjaków na uciekające gromady powstańców, którzy zamienili się na wielkie pole walki w której obficie lała się krew naszych nieprzyjaciół: moskali i austrjaków, zjednoczonych w jeden wielki zastęp, chcących nas pokonać.— Czyniliśmy uporczywy odpór, gdzie kosa odegrywała główną rolę i kosynierzy mieli zadecydować

zwycięztwo.

W chwili tej krytycznej odczułem wrażenie ~~[illegible]~~ zdumienia przeszkody, tamujące; dalszy ciąg w drzemiącym stanie doznawanych wrażeń. —

Po otrzeźwieniu się zobaczyłem przed sobą uprzejme oblicza polskich pań, aniołów opiekuńczych troskliwych o przyjście w pomoc ~~niedostatecznej~~ znajdującej się w potrzebie ojczyznie. — ~~Uradowałem się oczekiwanie widząc że~~ Panie te, otrzymawszy pozwolenie od władz rządowych austrjackich, przybyły wczesnym porankiem ~~dla~~ obarczone zapasami pożywczemi dla nakarmienia ujętych powstańców.

Zapytywały one mnie, zdziwionego ich zjawiskiem, zostającego jeszcze pod wrażeniem sennych dziwadeł, o wyborze pokarmów którymi chciały mnie nasycić..

Jednocześnie zoczyłem kosz napełniony bułeczkami, które stworzenia jeszcze rozdzielał pomiędzy niewolnikami, innym nalewał z wielkich dzbanów, kawę z mlekiem, albo też karmiono wiktuałami z różnego rodzaju przyborów mięsiwa..

Niezrozumiałe odpowiedzi udzielane przezemnie dobroczynnym paniom, nie mające związku do proponowanych mnie pokarmów, aż do chwili zupełnego otrzeźwienia się mojego, zwróciły ich uwagę i chęć bliższego

ich zaznajomienia się ze mną.—
~~Zapoznanie~~ się.—

Kiedy ~~zapoznały się z mojej~~
~~osobą~~ i dowiedziały się że że jestem
emigrantem przybyłym z dalekich
krajów, dla wzięcia udziału
w powstaniu, zaproponowały
~~mnie~~ gotowość wykradzenia ~~mnie~~
niezwłocznego z więzienia
austrjackiego. i dla tej racji
otoczyły mnie w około razem
z asystującemi ~~tak~~ lokajami,
ażeby w ten sposób zasłonić
od widoku służby więzien-
nej i dozwolić ~~mnie~~ ~~zamienić~~ zamienienie
posiadanej czamarki, ~~posiadane-~~
~~go~~ na ubiór lokajski, jednego
ze służących, ozdobiony srebr-
nemi guzikami, którem roznosił
~~gościom~~ bułeczki. Po dopełnieniu

tych przygotowań ruszyłem w ślad za niemi pełniąc uważnie powierzoną służbę rozdziału posiadanych wiktuałów, doznając obawę ażeby ~~nie~~ nie zostać rozeznany przez znajdujących się w maneżu policjantów, ~~którzy~~ z którymi dnia wczorajszego znajdowałem się w styczności.—

Rozdział kawy z mlekiem i opróżnienie się kosza mojego z bułeczek dokonywał się powoli, gdyż trzeba było oczekiwać ~~na~~ spożycia ~~opróżniania~~ ~~tych~~ ~~zasób~~ wiktuałów przez częstowanych konsumentów.—

Tymczasem władze jurysdyczne, uplacowane na balkonie maneżu, powoływały powstańców, z rejestru zanotowanego podczas wczorajszego ich ujęcia, ażeby

rozpoznawszy się z nocami bliżej zadecydował losy ~~tak wszystkiem~~ każdego względem oznaczenia miejsca internowania albo też uwolnienia. —

Byłem zdecydowany pozostawać obojętnym, jeżelibym usłyszał wywoływane moje imię wewoływane bez pseudonimu. — Między tem przywykłem do świeżo udzielonej mnie nazwy Ignacego, przez dobroczynne panie, które często było mnie ~~udzielane~~ powtarzane, przy kierowaniu spełnianej usługi. —

Nareszcie doczekałem się szczęśliwej chwili opróżnienia dzbanów i mojego kosza. Poczem ruszyliśmy spiesznym krokiem ku szerokim wrotom maneżu, z kąd wyszliśmy na miasto nie ulegając ~~na~~ żadnej

przechodząc przez stróżów odźwiernych, obeznanych z przynależnym szacunkiem znanych im liberji.—

Wszedłszy w głąb miasta Krakowa odetchnąłem swobodnie, nabierając przekonania o urzeczywistnieniu ucieczki z rąk austrjackich.—

Z pustym koszykiem, wszedłem ~~do~~ w ślad za ~~mojemi~~ wybawiającemi mnie z niewoli paniami do wielkiego gmachu, starożytnej daty, gdzie dowiedziałem się, że były ~~nią~~ niemi pani Wodzicka ~~razem~~ z panią Gropplerową, pierwsza właścicielka pałacu a druga przybyła z Konstantynopola, żona emigranta bogatego, posiadającego miny, ~~i kiedyś wzorowego patrjoty~~ — siarkowe i kopalni marmuru —

Gościnnie przyjęty, oczekiwałem tam przybycia lokaja, który - przebrany w moją wojskową czamarkę - naraził się na ambaras i zapóźnienie się, spowodowane potrzebą udowodnienia że jest lokajem na służbie u państwa Wodzickich i że nie brał udziału w powstaniu.—

Tymczasem, po przeprowadzonej naradzie, zostało zdecydowanem że ~~zostanę~~ będę ulokowany na mieszkanie u p. Gröplerowej, - a po przybyciu lokaja, przebrany na powrót w moją czamarkę, i ~~[illegible]~~ opuściłem ~~udałem się~~ z p. Gröplerową, [illegible] podziękowawszy za dobrotliwość okazaną mnie ~~okazaną~~ przez p. Wodzicką + ~~jej mieszkanie~~ będąc zaproszony do odwiedzania jej czasami.—

Pani Groplerowa będąc zaproszoną dnia tego na śniadanie do ~~do~~ państwa Harajewiczów, uważała za stosowne zabrać i mnie – niezaproszonego – ze sobą, gdzie przedstawiony w kilku słowach zostałem uprzejmie przyjęty przez gospodarzy domu ~~jako też~~ a szczególniej przez ich liczną, drobną jeszcze dziatwę, która witała mnie gorącemi uściskami, ~~witając się~~ uwieszając się ~~na~~ u szyi wojaka, zazdroszcząc mu prawa udziału w wojnie z nieprzyjaciółmi Polski. Dzisiaj wszyscy ci młodzi, podówczas niedorostki, są ojcami obecnego pokolenia i świadkami dwuch ubiegłych epok wojennych, o ile pozostali nietykalnymi podczas

przejść w ostatnich chwilach ich trudnej egzystencji.

Pan Karajewicz był lekarzem, dyrygującym służbą szpitala miasta Krakowa i jednym z obywateli gorliwie pełniącym obowiązki patryotyczne.

Zostałem przez oboje Gospodarstwa zaproszony na uczęszczanie codzienne dla spożywania razem z nimi śniadań, dokąd uczęszczała często także p. Groplerowa, jako podróżująca i znajdująca się przejściowo w Krakowie, nie posiadając kuchni u siebie. —

Po ustaleniu się mojem, dnia następującego zameldowałem się w Wydziale Rządu Narodowego w Krakowie, prosząc o wyznaczenie mnie

143.

~~mnie~~ służby i wysłaniu na pole walki. Zanotowano adres mojego mieszkania i rozkazano oczekiwać rozkazu. –

Pomimo ujęcia wielu powstańców przez władze austrjackie po przejściu granicy przez ~~one~~ nie kontynuowały jeszcze pościgu na ustaloną w Krakowie naszą powstańczą organizację, zostawiając swobodę ~~for~~mowania się nowych oddziałów, ~~powstańczych~~ które od czasu do czasu przechodziły granicę udając się dla wzmożenia rozżarzonego powstania. –

Często wychodziłem poza miasto w stronę granic zaboru rossyjskiego, przyglądając się rozsypanym po polu liczny[m]

jednostek, które dążyły do punk-
tów wyznaczonych, ~~gdzie~~ skąd miały
być wysłane do formujących się
nowych oddziałów.–

Władze austrjackie były świa-
dome o co chodzi, ale kontynowała
się ~~nadal~~ jeszcze polityka poprzednia,
utrzymania przyjaznych względów
~~jednocześnie~~ ~~tak~~ dla polaków i moskali jedno-
cześnie. Łowili polaków dla udo-
wodnienia egzystującego nierozer-
walnego związku ~~moskalom~~, pozwa-
lając nam wojować z nimi, celem
osłabienia zbyt zwycięskiego
mocarstwa. Znaleźli też dobrą okazję,
~~przedtem Rosji~~ spożytkowania niepotrzeb-
nego materjału wojennego za dobrą
cenę i pozbycia się młodzieży prze-
jętej fanatyzmem patrjotycznym,
który zagrażał wywołaniem buntu

lokalnych.—

Skutkiem tego Kraków stwórł mojsem zbiornem do którego gromadzili się powstańcy z rozmaitych okolic Małopolski, nieświadomej prędko o rozsypce obozu Langiewicza,* patryotycznej młodzieży chcącej spełnić obowiązek względem Ojczyzny znajdującej się w walce z Rossją.

Austryackie władze wojskowe i policyjne stykały się na ulicach, i publicznych lokalach przepełnionych powstańcami, odróżniającemi się ubiorem i obliczem od znanej im publiczności miasta, nie czyniąc nikomu najmniejszego ambarasu.—

Młodzież powstańcza, gotująca się do wyprawy, zaciąga się ochoczo

aż do późnej nocy, rozsypana po wszystkich restauracjach, chcąc się pożegnać z przyjaciółmi i znajomemi, - którzy towarzyszyli im po za obręb miasta, życząc powodzenia w przedsięwziętych walkach.

Tego rodzaju ruch kontynuował się przez parę jeszcze tygodni po przejściu granicy przez Cechowskiego, ale powoli zaczęło się zmniejszać z powodu że ~~..~~ moskale potrafili prędko nagromadzić znaczne siły wojska po nad granicę austrjacką i - ośmieleni powodzeniem - rzucały się na nasze oddziały, formujące się jeszcze, z zasadzek, zmuszając takowe do rozsypki i przechodzenia hurtem przez granicę do zaboru austrjackiego. -

Okoliczność tego rodzaju wywoływała ~~potowskowszczów~~ powtarzanie i straży granicznych austryjackich mającego miejsce w dniu naszego przejścia oddziału wiezonego przez Śmiechowskiego.

Nic mając nic do czynienia ~~jak~~ ~~tylko~~ po nad odbywania spacerów, udawałem się regularnie po za Kraków, ~~przyglądając się~~, gdzie byłem świadkiem z daleka scen przechodzenia granicy przez powstańców tam i nazad.

Ruchy tego rodzaju kompromitowały powoli powodzenia naszej sprawy w obec nas samych i cudzoziemców. –

Rad byłem że wydział Krakowski Rządu Narodowego przeznaczył mnie do wyprawy w dalsze prowincye polskie, co zabezpieczyło mnie od nowego

popadnięcia w ręce austrjaków.
Tymczasem wiosna postępowała naprzód, ~~a już zniecierpli~~ Doczekaliśmy się świąt Wielkanocnych, który sp. dzi-Tam zniecierpliwiony z powodu mitręgi w wysłaniu mnie do szyku, tembar-dziej że pozostając w Krakowie narażony byłem na doznawanie wielkich dolegliwości z powodu wypróżnienia mojej kieszeni z posiadanych pieniędzy, wyczerpanych od pierwszego dnia z pozostałym kilku groszy.—
Posiadałem obfity pokarm w południe u państwa Harajewiczów, ale niewystarczał on mnie na całodzienne posilenie. Nikomu zaś nie przeszło na myśl pomyśleć że nieposiadałem zasobów dla

zaspokojenia, chociażby sporym kawałkiem chleba wieczornego głodu, jaki często nawracał mnie na prawdziwe męczarnie.

Dla uspokojenia, ~~się~~ udawałem się wcześnie do stancyjki mojej posiadając klucz udzielony ~~mnie~~ przez p. Groplerową, która zwyczajnie - będąc gdzieś w gościnie powracała późno do domu.-

Szukając ratunku w. wymarzonym śnie, chciałem się uspokoić.

Zdarzało się czasami że zaproszony przez któregoś z nowych znajomych na szklankę piwa do któregoś lokalu, nasycałem się ~~wybornie~~ udzielaną zakąską, ale nie mogło się to zawsze powtarzać, gdyż nie będąc w stanie wypłacić

się wzajemności, zmuszony byłem odmawiać powtarzane zaproszenia, tłomacząc się potrzebą załatwienia wymyślonych interesów. —

Długotrwała ta mizerarnia głodowa aż nareszcie spotkałem się niespodzianie z kolegą Gustawem Reuttem na ulicy, kulejącego skutkiem doznanej rany w piętę – ządo się w bitwie pod Krzyżem – który po raz pierwszy wyszedł na spacer po wyleczeniu się swoim. —

Reutt zasilony zawsze w obfitości ~~zasobów~~ pieniądzy, nie tylko że uradował się wielce ze spotkaniem się ze mną ale, przewidując moją biedę, zaproponował uprzejmie ~~mnie~~ pomocy w sumie 50 ~~guldenów~~ złotych.

Od tej chwili pobyt mój w

Krakowie stawał się znośnym także od względem materjalnym, dozwalając mnie możliwość zasilać się zakąskami dla wzdatowania podczas przedsiębranych spacerów jako też opłacać się wzajemnością częstowaniem w kawiarniach i restauracjach moich znajomych.—

Od tej chwili humor mój także się poprawił o tyle że stałem się znośniejszym gościem u państwa Harajewiczów, przestawszy myśleć o tamtejszem obżarciu się jak największą dozą spożywanych potraw i mając czas brania udziału w dyskusjach i rozprawach, ~~które~~ na które przedtem byłem obojętny.

Toż samo, wracając późniejszych godzinach do mojego lokalu, często

Postyfortam się przybyłą wcześniej gospodynię takowego p. Groplerową, mając czas przed udaniem się do domu zawiązywać z nią rozmowę o bieżących wypadków i dawniejszych zdarzeń odnośnie do pobytu w Konstancyjnopolu ~~nas obydwu~~, gdzie wiele osób było ~~nam~~ znanych nam obydwom.
Rozmowy te często ciągnęły się przez czas długi, co zmusiło p. Groplerową do wyrażenia zdziwienia, nie mogąc zrozumieć zmiany zaszłej w mojej osobie, którego uważała za zapalonego leniucha, przy mającego dostatecznego wykształcenia do brania udziału w życiu salonowem. Nie omieszkała też ona oświadczyć ~~mnie~~ otwarcie powiadamiając złej opinji o moich przymiotach, czyniąc wielkie pochwały

na mój pożytek, ~~kontentując się z okoliczności która pozwoliła~~ uradowana z zaszłej rehabilitacji.—

Nie chciałam wyłuszczać powodów posępności ~~która~~ jaka mnie opanowała, pomimo poprawy ulegania niedostatkom, której pomimo wszelkich usiłowań nie mogłam zwalczyć, chcę powrócić do ~~zwykłej~~ ożywionego charakteru zachowywanego w normalnym stanie.—

Nie tylko ja, ale prawie wszyscy rodacy znajdujący się na emigracji ulegali tego rodzaju drażliwości, unikając kołatania o otrzymanie wsparcia albo jałmużny, narażając się często na śmierć głodową. Wiele tego rodzaju przykładów można zacytować pomiędzy wielkiej wartości obywatelami z powstań 1830, 1848, i 1863.—

Wszyscy emigranci należący do inteligentnej

nawet ~~byli~~ klasy społeczeństwa gotowi imać się chociażby naj-
cięższej pracy; drwalnictwa, ciężarów itp.
robót, unikając tylko służby poniża-
jącej, która ~~narażały~~ zdaniem by mogłaby czynić
uszczerbek godności rycerskiej, na co
wszyscy byli drażliwi. —

W Konstantynopolu i Paryżu wymarło wielu
rodaków z powodu wycieńczenia, uni-
kających demonstrowania się nawet w oczach swo-
ich z ich niedolą. —

Polski emigrant, chociażby był nim
najskromniejszy i niezamożny wieśniak,
nie wyciągał ręki o jałmużnę.
Sprawdzonem też zawsze było że
włóczący się po świecie w roli biednych
polaków, uporczywie domagających się
wsparcia, byli włóczęgi i [illegible],
należący do międzynarodowych spółek
hultajskich, albo też niemców, zamieszkały-ch

w polskich prowincjach i władający-cych często niedostatecznie, naszym językiem. — Których polacy nie poznawali nigdy naszego imienia. —

Drażliwość w unikaniu ~~sponie-wierania~~ sponiewierania się tak była wygórowaną że nawet w obec przyjaciół i kolegów ukrywało się z niedostatkiem, aby nie zostać ~~by~~ podejrzanym o wyzysk, i chęć polepszenia sytuacji na cudze kosztem, nie kontentując się własnemi dochodami, albo unikając pracy z powodu hultajstwa. — Drażliwość ta często była powodem śmierci nie mało z emigrantów. — Często po ich śmierci dowiadywali się przyjaciele i koledzy - ~~z zdziwieniem~~ -

o powodach takowej, z ubolewaniem że nie potrafili przewidzieć powodów dla wspomożenia nieszczęśliwych zbiorową składką.—

Niedostatek i brak dostatecznego pokarmu wpływa ogromnie na temperament człowieka, co też potrafiła skonstatować pani Gröplerowa na mojej osobie, jaka musiała być ~~gwałtowną~~ wybitnym, gdyż zadosyć uczynienie potrzeb życiowych ~~młodzieńca w~~ ~~~~~~~~ia u młodzieńca 23 letniego była gwałtowniejszą.— Udzielony mnie pokarm, chociaż obfity i wyborny nie mógł zaspokoić ~~potrzeb~~ y dostatecznie w ~~ciągu~~ przeciągu ~~cz~~ upływu czasu 24 godzin.—

Nieraz dobrze że z ochotą i

157.

uprzejmości — zaproszonoby mnie na ranną kawę, podwieczórki i wieczerzę, ale obawiałam się zostać oskarżony o niedyskrecję, chęć wyzyskiwać ofiarowaną gościnność z powodu skąpstwa, narażając na wymówienie wydatków moich dobroczyńców.

— Wiedziałem także że p. Gröplerowa narobiłaby wielką wrzawę, jeśliby przedstawił nację pupredniej pospolitej, chcąc odrapcować sytuację zapewniającą mnie luksusowe utrzymanie u swoich licznych przyjaciół, przez codzienne zapraszanie na ~~kola~~ wieczerze i ~~herbaty~~ herbaty.

Powrót do normalnego stanu spowodował też raptowną zmianę w oderwanej ...rarni ...szego pozostawania w Krakowie, miejscowości

która ogarniała mnie wielkim czarem przy pierwszym zjawieniu się w jej okolicach.— Przestałem śpieszyć się z wyjazdem i dokuczać codzienną wizytą Wydziału Rządu Narodowego, domagając się rezolucji prędszej mojej nominacji.—

Po otrzymaniu której, jaka nastąpiła w kilka dni po moim zbogaceniu się, żegnając się z rodziną Mazurajewiczów, z p. Groplerową i innemi osobami zaprzyjaźnionemi odczuwałem chęć pozostania chociażby na jeden dzień czasu dłużej z niemi, ażeby nacieszyć się więcej ~~czasem~~ obcowania z niemi, ~~obcowaniem~~ a tylko odezwa obowiązku zmusiło mnie do niezwłocznej podróży.—

Co dziś jeszcze pozostaje w pamięci Taskacoe względy i przyjazne usposobienie Szanownej rodziny Hawajczyków okazywane podczas mojego pobytu w Krakowie, to też żegnaliśmy się z niemi i drobną gromadką dziatwy z prawdziwem ~~[illegible]~~ odczuciem straty, jaką się doznaje oddalając się od bliskich sobie krewnych. –

Też samo niezapomnianą pozostanie dla mnie osoba p. Groplerowej, posiadającej przymioty i hart charakteru, który wyróżniał ją w sposób wybitny w społeczeństwie z powodu pożytecznie dokonywanej pracy na jego korzyść, –

Opuszczałem Kraków, dawną Stolicę Polski, doznając wrażenia poniesionej straty, z powodu zrozumienia

wartości społeczeństwa, tam zamieszkającego, które potrafiło rozbudzić ~~wszelkie~~ przymioty wzniosłego ducha w sposób niezaprzeczalny ~~niezwalczony~~, dając przykład poświęcenia ~~[illegible]~~ zupełnego w pracy wyzwolenia narodu z więzów niewoli. —

Z czasem, zbliżając się do Bogumina dosłuchiwałem się echa pieśni krakowskiej, zrodzonej ~~[illegible]~~ od niepamiętnych czasów przez poczciwe polskie pokolenie tam zamieszkałe, która pozostanie nieśmiertelną w spuściźnie dla naszego wielkiego narodu na wieczne czasy. —

— Koniec toma Vgo.

Ateny dnia 12 Lutego 1922.

